Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 16 tel. 26-20 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Zgłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 160 zł., za tekstem od 40 — 130, nekrologi od 30 — 150.

ROK III. Nr 174 (773) B PONIEDZIAŁEK, 27 CZERWCA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

8 miliardów zł dotacji dla miast na poprawę warunków bytu klasy robotniczej

Uchwała Rady Państwa

Rada Państwa na posiedzeniu w dn. 22 czerwca, odbytym pod przewodnictwem Prezydenta R. P. w obecności premiera Cyrankiewicza oraz ministrów: Spychalskiego, Wolskiego i Jędrychowskiego, postanowiła przeznaczyć z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego na rok 1949 dalsze 2 miliardy zł. na potrzeby zaniedbanych osiedli i dzielnic robotniczych. Dotacja może być wykorzystana wyłącznie na wydatki, związane bezpośrednio z polepszeniem warunków bytu klasy robotniczej.

Jednym z głównych celów, na jakie ma być wykorzystana suma 2 miliardowa, jest remont domów zamieszkanych przez robotników. Dalsze pozycję to budowa w dzielnicach robotniczych urządzeń sanitarnych, oświetlenie ulic, osuszenie gruntów, budowa nowych zieleńców, rozszerzenie sieci kanalizacyjnej, pomoc przy zakładaniu żłobków, ogródków jordanowskich, stacji opieki nad matką i dzieckiem oraz punktów sanitarnych.

Dotacje będą udzielane tylko gminom, które na poprawę warunków bytu klasy robotniczej wykorzystały w pełni środki finansowe, uzyskane z oszczędności w budżetach samorządu, oraz lokalne fundusze FGM, a przy tym dysponują odpowiednimi siłami, aby przewidziane zamierzenia wykonać jeszcze w tym roku.

Prezydia zainteresowanych rad narodowych powołały nadzwyczajne komisje dla stałego i bezpośredniego nadzoru nad właściwym użyciem dotacji oraz dla koordynacji akcji poprawy warunków bytu klasy robotniczej na swoim terenie poprzez właściwy wybór obiektów oraz celowe, racjonalne i oszczędne wydatkowanie przyznanych sum.

Na tym samym posiedzeniu Rada Państwa zleciła Zarządowi Gospodarki Mieszkaniowej, aby środki funduszu centralnego FGM, przewidziane w r. b. na sumę 1,5 miliarda zł. rozdzielić stosownie do natężenia potrzeb — głównie na okręgi: m. Warszawa, m. Łódź, okręg przemysłowy Śląska, okręg przemysłowo-portowy Gdańska i m. Wrocław.

Równocześnie Rada Państwa i Rada Ministrów podjęły łączną uchwałę o rozszerzeniu i utrwaleniu systemu oszczędzania w gospodarce samorządu oraz o rozdysponowaniu sum, zaoszczędzonych w r. b. w budżetach samorządowych. Uzyskane z oszczędności w budżetach miast wolne środki finansowe należy przeznaczyć na celowe wydatki, związane z poprawą komunalnych warunków klasy robotniczej.

Gminy wiejskie przeznaczą uzyskane oszczędności przede wszystkim na podstawowe urządzenia osiedli wiejskich zaopatrzenie wsi w wodę, zabrukowanie ulic, budowę dróg między osiedlami, melioracje oraz na urządzenia socjalne i kulturalne.

Uchwały podkreślają, że w akcji poprawy komunalnych warunków bytu klasy robotniczej należy korzystać szeroko z inicjatywy bezpośrednio zainteresowanych w postaci dobrowolnych świadczeń z ich strony w formie robocizny, czy też dostarczania materiałów, środków przewozowych itp.

Ogółem uchwały Rady Państwa i Rządu przeznaczają na polepszenie warunków bytu klasy robotniczej w r. 1949 — poza sumami, jakie będą uzyskane z oszczędności w gospodarce samorządowej — 2 miliardy zł. z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego, 1,5 miliarda zł z planu inwestycyjnego, 3 miliardy zł z funduszów lokalnych FGM i 1,5 miliarda zł. z centralnego FGM.

Dla nadzorowania i koordynacji prac Rada Państwa i Rada Ministrów powołały Nadzwyczajną Komisję do spraw polepszenia komunalnych warunków bytu klasy robotniczej w nast. składzie: przewodniczący Al. **Zawadzki**, min. budownictwa M **Spychalski**, min. administracji ubl. Wł. **Wolski**, zast. przew. PKPG. St. **Jędrychowski** i szef Kancelarii Rady Państwa min. K. **Mijal.**

A teraz — na wakacje!

W warszawskich szkołach odbywają się właśnie uroczystości zakończenia roku szkolnego. Dziewczęta i chłopcy otrzymują cenzury. Uczennice gimnazjum im. Juliusza Słowackiego z ul. Wawelskiej już w sobotę pożegnały się ze szkołą.

Wojska Kuomintangu ewakuują Fuczou

Przepisy o statkach zagranicznych w porcie Szanghaju

LONDYN (PAP). Wojska kuomintangowskie rozpoczęły ewakuację Fuczou, stolicy prowincji Fukien. Prowincja ta położona jest naprzeciwko wyspy Formozy.

Agencja Nowych Chin donosi, że samoloty kuomintangowskie zbombardowały kilka dni temu w pobliżu Szanghaju dwa statki brytyjskie „Anchises" i „Swire". Czterej marynarze brytyjscy zostali ranni.

W ujściu rzeki Jang-Tse został trafiony i lekko uszkodzony przez bomby kuomintangowskie statek amerykański „General Gordon".

PEKIN (PAP). Jak informuje agencja Nowych Chin, podczas bitwy o Szanghaj Kuomintang poniósł straty w wysokości przeszło 138 tys. jeńców i 15 tys. poległych.

Wojskowy komitet kontrolny w Szanghaju ogłosił tymczasowe przepisy w sprawie żeglugi zagranicznej. W myśl tych przepisów wszystkie statki zagraniczne muszą otrzymywać pozwolenie od wydziału handlowego komitetu przed zawinięciem do Szanghaju lub opuszczeniem tego portu.

USA znajdują się w trudnej sytuacji gospodarczej stwierdza prez. Truman

NOWY JORK (PAP). Prezydent Truman złożył oświadczenie, w którym przyznał, że St. Zjednoczone znajdują się w trudnej sytuacji gospodarczej.

Jak wiadomo, prezydent Truman starał się dotychczas uspokoić amerykańską opinię publiczną i bagatelizował w swych deklaracjach pogłębiającą się coraz bardziej depresję gospodarczą w St. Zjednoczonych.

Syria i Izrael przyjęły propozycję mediatora

NOWY JORK (PAP). Mediator ONZ na Palestynę dr Bunche oświadczył, że Syria i Izrael przyjęły jego kompromisowe propozycje, jako podstawę do rokowań o rozejm. Delegacje obu krajów wznowią rokowania 28 bm.

OSIĄGNIĘCIA ORGANIZACYJNE PZPR

Pierwsze wojewódzkie konferencje partyjne w Katowicach, Krakowie i Gdańsku

W sobotę rozpoczęły się pierwsze wojewódzkie konferencje Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Katowicach, Krakowie i Gdańsku.

W KATOWICACH obrady odbywają się w sali Filharmonii Śląskiej. Biorą w nich udział: członek Biura Politycznego i sekr. KC PZPR **Roman Zambrowski** członek KC PZPR **Blinowski** oraz min. górnictwa i energetyki **Niszporek.**

Otwierając obrady I sekretarz Kom. Wojew. **Strzelecki** podkreślił, że PZPR jest partią bohaterskiej polskiej klasy robotniczej, która nie szczędziła krwi w walce o nową Polskę, po czym omówił działalność śląsko-dąbrowskiej organizacji partyjnej.

W następnym referacie II sekr. KW PZPR w Katowicach, **Machno**, omówił zadania partii w przemyśle węglowym.

W KRAKOWIE uczestniczą w obradach delegatów: sekretarz KC PZPR **Józef Cyrankiewicz**, członek KC PZPR min. **St. Skrzeszewski**, członek Biura Org. KC PZPR **K. Petrusewicz**, członek KC PZPR i sekr. ORZZ **Kowalczyk**, przew. Zarządu Gł. ZAMP-u **Wróblewski**, członek KC PZPR **K. Pasenkiewicz.**

Zebrani entuzjastycznie powitali przybyłą na salę obrad delegację „Fabloku" z Chrzanowa. W imieniu delegacji przodownik pracy, ST. KEMPIŃSKI, zawiadomił, że załoga zobowiązała się wykonać roczny plan produkcji do 7 listopada, a plan produkcji narzędzi do 5 września oraz zaoszczędzić do końca roku 190 milionów złotych.

Referat sprawozdawczy wygłosił II sekr. KW PZPR **Jarosiński.** Mówiąc o niewątpliwych osiągnięciach organizacyjnych, stwierdził pewne braki w pracy dołowych organizacji partyjnych na wsi. Chłopi i robotnicy rolni stanowią zaledwie 11,6 proc. członków.

Precyzując zadania partii na odcinku wiejskim, mówca stwierdza, iż podstawy do przebudowy struktury wsi stworzy się przez umasowienie partii na wsi, stałe podnoszenie poziomu ideologicznego członków, rozbudowę spółdzielczości i oczyszczenie jej z elementów kapitalistycznych, przez zacieśnienie współpracy z partiami ludowymi oraz przez stałe pogłębianie sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Wśród wielkiego entuzjazmu prelegent przedstawił wyniki i środki walki o pokój. Zgromadzeni przerywali przemówienie burzliwymi oklaskami i okrzykami na cześć Zw. Radzieckiego, będącego ostoją pokoju, oraz na cześć PZPR i międzynarodowej solidarności klasy robotniczej.

W GDAŃSKU w Politechnice, uczestniczą w obradach: czł. Biura Politycznego KC PZPR **M. Spychalski**, czł. Biura Organizacyjnego **A. Alster** oraz zast. czł. **KC PZPR St. Staszewski.**

Sprawozdanie, obrazujące działalność PZPR na Wybrzeżu, złożył sekr. Kom. Woj. **Konopka.**

Dziś drugi dzień obrad.

II Kongres Światowej Federacji Zw. Zaw.

rozpocznie obrady 29 b. m. w Mediolanie w obecności delegatów 50 krajów

PARYŻ (PAP). 29 b.m. w Mediolanie rozpocznie obrady II Kongres ŚFZZ.

W sprawach organizacyjnych porządek dzienny przewiduje utworzenie nowych departamentów zawodowych oraz rozbudowę systemu łączności międzynarodowej i propagandy.

W sprawach dotyczących właściwej działalności ŚFZZ Kongres stawia sobie następujące zadania:

1 Kontynuowanie akcji ŚFZZ w dziedzinie gospodarczej, społecznej i zawodowej, opracowanej przez pierwszy Kongres Federacji w Paryżu w r. 1945.

2 Wzmożenie jedności międzynarodowego ruchu robotniczego oraz stworzenie warunków dla zgrupowania wszystkich postępowych sił związkowych w łonie ŚFZZ.

3 Wzmożenie międzynarodowej solidarności i akcji pomocy między pracującymi poszczególnych krajów.

4 Aktywny udział ŚFZZ w walce o utrzymanie pokoju.

Na Kongres mają przybyć delegacje 50 krajów i terytoriów wszystkich części świata. Związki zawodowe St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Belgii mają przysłać obserwatorów.

Międzynarodowa organizacja

PARYŻ (PAP). Na konferencji organizacyjnej Międzynarodowego Departamentu Włókniarsko - Odzieżowego w Lionie, zastępca sekretarza gen. Światowej Federacji Zw. Zaw. delegat Polski Bolesław **Gebert,** wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie powstającej organizacji dla 20 milionów włókniarzy całego świata.

Gebert zaznaczył, że głównym celem utworzenia departamentu jest urzeczywistnienie jedności pracowników przemysłu włókienniczego i odzieżowego,

Bolesław Gebert stwierdził, że ŚFZZ nigdy nie zrezygnuje z walki o międzynarodową jedność związkową. Konferencja lionska wyjaśniła wszystkim włókniarskim i odzieżowym organizacjom zawodowym, że ich udział zawsze jest pożądany, że ruch tworzony obecnie powinien objąć związki zawodowe całego świata.

„Jesteśmy prostymi ludźmi" — zakończył Gebert. — Jesteśmy pracownikami i będziemy przemawiali do naszych braci naszym własnym językiem, językiem klasy robotniczej.

Konieczność zmiany konstytucji MOP

GENEWA (PAP). W Genewie trwają obrady XXXII sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy. Na plenarnym posiedzeniu Konferencji przemówienie wygłosił delegat Centralnej Rady Związków Zawodowych ob. Kofman.

Delegat polskiego ruchu zawodowego zwrócił uwagę na charakter materiałów, publikowanych przez Międzynarodowe Biuro Pracy, dotyczących sytuacji ekonomicznej i polityki socjalnej w świecie, a w szczególności w Polsce i w krajach demokracji ludowej.

Sprawozdanie dyrektora gen. Międzynarodowej Organizacji Pracy nie daje słusznej analizy zjawisk zachodzących u nas. Żadnego niemal — jak dotąd — wpływu nie wywarł na publikacje MOP fakt wyłamania się kilkuset milionów ludzi z gospodarki kapitalistycznej i stworzenia przez nich nowych form społecznych i gospodarczych.

W zakończeniu przemówienia ob. Kofman wysunął żądanie zmiany konstytucji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Trzeba zapewnić większą szybkość decyzji tej Organizacji, należy usunąć możliwość wspólnego bloku pracodawców i wielkiej ilości przedstawicieli rządowych przeciw każdemu bardziej postępowemu projektowi. Do tego zmierza wysunięty przez nas postulat zabezpieczenia 50 proc. wpływów pracownikom.

Uważamy, że sprawa zmiany konstytucji Międzynarodowej Organizacji Pracy już dojrzała i że jest ona warunkiem jej owocnej i aktywnej pracy.

Paniczny nastrój na giełdzie londyńskiej

Decydująca faza „bitwy o funta"

LONDYN (PAP). Giełda londyńska zakończyła tydzień ponownym spadkiem kursów papierów państwowych i dewiz, opartych na złocie. W ciągu tygodnia kursy poszczególnych walorów spadły w wielu wypadkach o prawie 3 funty szt. Ceny giełdowe osiągnęły najniższy poziom od lat 1938/39.

„Financial Times" stwierdza, że ponowną falę paniki na giełdzie wywołują ostatnie niepokojące wiadomości o sytuacji gospodarczej. Giełda zaniepokojona jest stopniowym odpływem brytyjskich rezerw złota, zagrożeniem planu Marshalla i ostrym pogorszeniem się stosunków anglo-amerykańskich w dziedzinie gospodarczej.

Szczególnie deprymujący wpływ na transakcje giełdowe miała wiadomość o negatywnych wynikach konferencji ministrów finansów w Brukseli w sprawie amerykańskiego planu płatności międzyeuropejskich.

Na posiedzeniu w Brukseli min. Cripps odrzucił ponownie propozycje USA, Belgii i Francji dotyczące wprowadzenia w życie na szeroką skalę wymienialności walut zachodnio-europejskich i funta szterlinga.

PARYŻ (PAP). Zdaniem obserwatorów paryskich **„BITWA O FUNTA SZTERLINGA" WCHODZI W DECYDUJĄCĄ FAZĘ.** Daje się zauważyć coraz silniejszy nacisk USA, który ma skłonić W. Brytanię do kapitulacji. Jednym z objawów tego nacisku był fakt, że władze marshallowskie obcięły W. Brytanii połowę kredytów przeznaczonych na zakup mięsa w Kanadzie.

Próby odrodzenia partii hitlerowskiej w Austrii

Sprzeciw przedstawiciela ZSRR w Radzie Kontroli

WIEDEŃ (PAP). 24 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Sojuszniczej Rady Kontroli w Austrii, na którym Wysoki Komisarz ZSRR gen. Świridow poruszył sprawę rokowań przedstawicieli partii „ludowej" z hitlerowskimi przestępcami wojennymi.

Na mocy zawartego porozumienia b. przestępcy hitlerowscy zobowiązali się do oddania głosów w przyszłych wyborach na ludowców, w zamian za otrzymanie znacznej ilości mandatów w parlamencie i ważnych stanowisk w rządzie federalnym i w rządach prowincjonalnych.

Gen. Swiridow podkreślił, że zmowa partii ludowej z dawnymi przywódcami hitleryzmu może być uważana jedynie za sprzyjżenie przeciwko demokracji, za próbę odrodzenia partii hitlerowskiej.

Gen. Swiridow stwierdził, że Sojusznicza Rada Kontroli nie może ignorować tego rodzaju poważnych naruszeń uchwał Rady odnośnie hitlerowców

Rada Kontroli przyjęła do wiadomości oświadczenie gen. Swiridowa i postanowiła przekazać jego wnioski dyrektoriatowi politycznemu do rozpatrzenia.

Zacieśnienie przyjaznych stosunków i współpracy między Węgrami i Czechosłowacją

PRAGA (PAP). W Pradze wydano oficjalny komunikat o pobycie rządowej delegacji węgierskiej w Czechosłowacji. Delegacja ta 21 — 23 b. m. przeprowadziła z przedstawicielami rządu czechosłowackiego rozmowy na temat czechosłowacko - węgierskich stosunków politycznych i gospodarczych, **OSIĄGAJĄC WE WSZYSTKICH PORUSZONYCH ZAGADNIENIACH CAŁKOWITE POROZUMIENIE.**

Delegacja węgierska wzięła udział w uroczystym akcie wymiany listów ratyfikacyjnych czechosłowacko - węgierskiej umowy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, zawartej w kwietniu br.

Rozmowy czechosłowacko-węgierskie — stwierdza komunikat — przyczyniły się jeszcze bardziej do zacieśnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich między obu państwami oraz do zagwarantowania ich wolności i suwerenności w duchu międzynarodowej współpracy i pokoju powszechnego.

Budowa sztucznych jezior w Zw. Radzieckim

MOSKWA (PAP). Wielki plan walki z posuchą w ZSRR obok zakładania ochronnych pasów leśnych przewiduje budowę na obszarach stepowych w latach 1949—55 41.300 sztucznych jezior i zbiorników wody w kołchozach oraz blisko 3 tys. w majątkach państwowych.

Realizację tego planu ropoczęto już w rb. W obwodzie Dniepropietrowskim zakończono prace nad wielkim międzyrejonowym jeziorem sztucznym o pow. 300 ha. W obwodzie Zaporoźskim buduje się wielkie jezioro międzyrejonowe o pow. 280 ha. W obwodzie stalinowskim zbudowano już kilkadziesiąt mniejszych zbiorników wody.

Budowę mniejszych jezior i stawów realizuje się obecnie w tysiącznych kołchozach.

Klika Tito zabiega o pożyczkę w państwach kapitalistycznych

WASZYNGTON (PAP). Przedstawiciel Międzynarodowego Banku Odbudowy potwierdził wiadomości, że rząd Tito zwrócił się do Banku z prośbą o udzielenie pożyczki w wysokości 100 milionów dolarów. W najbliższym czasie do Jugosławii ma udać się specjalna misja z ramienia Banku w celu „zbadania potrzeb Jugosławii".

BUDAPESZT (PAP). Jak donosi dziennik „Vilagossag", grupa studentów uniwersytetu w Belgradzie skierowała do Międzynarodowego Zw. Studentów list, który donosi o masowym usuwaniu najbardziej postępowych słuchaczy tej uczelni, pozbawianiu ich stypendiów, aresztowaniu profesorów itd.

Dotychczas — czytamy w odezwie — aresztowano w Jugosławii ponad 250 studentów wyższych uczelni i nikt nie ma pojęcia o ich dalszym losie.

Na zakończenie przedstawiciele studentów uniwersytetu w Belgradzie zwracają się z apelem o pomoc do studentów i młodzieży krajów demokracji ludowej, podkreślając, że od czasu historycznej rezolucji Biura Informacyjnego, zdradzieccy przywódcy KPJ prześladują wszystkich, których podejrzewają o zaaprobowanie tej uchwały.

Nigdy nie przyłączymy się do agresji

Oświadczenie prof. Jolliot

PRAGA (PAP). W wywiadzie z korespondentem dziennika „Rude Pravo" słynny uczony francuski prof. Jolliot Curie omówił negatywne stanowisko uczonych wobec fabrykacji broni o agresywnym przeznaczeniu.

Odmawiamy w szczególności — mówił prof. Jolliot Curie — pracy dla produkcji bomb atomowych i broni bakteriologicznej. Prof. Jolliot-Curie podkreślił przy sposobności, że bomba atomowa, mimo swej niszczącej siły, nie może być rozstrzygającym czynnikiem wojny. Z drugiej strony uczeni są przekonani, że pokojowe zużytkowanie energii atomowej może stać się czynnikiem rozstrzygającym dla dobra ludzkości.

Przechodząc do omówienia akcji podżegaczy wojennych i wszczętej w odpowiedzi na tę akcję ofensywy pokoju, prof. Jolliot-Curie oświadczył m. in.:

„Wbrew demagogicznym propagatorom paktu atlantyckiego i bomby atomowej, oświadczamy spokojnie, lecz stanowczo, że nigdy nie przyłączymy się do agresji przeciwko Zw. Radzieckiemu lub krajom demokracji ludowej. Jesteśmy natomiast po stronie sił, broniących pokoju światowego".

Na zakończenie prof. Jolliot-Curie stwierdził, że siły imperializmu i wojny, doznały ostatnio porażki i że ostatecznie zwyciężą z pewnością pokój.

Strajk protestacyjny we francuskiej fabryce samolotów

PARYŻ (PAP). We Francji wzmaga się akcja protestacyjna przeciwko „reorganizacji" przemysłu lotniczego. Powstał komitet obrony francuskiego przemysłu lotniczego, w skład którego weszli przedstawiciele CGT, chrześcijańskich związków zawodowych i FO.

Robotnicy zakładów lotniczych w Sartouville proklamowali 1-godzinny strajk protestacyjny.

Zgon premiera Sofulisa Następcą — Tsaldaris

LONDYN (PAP). Premier monarchistycznego rządu ateńskiego Sofulis zmarł na udar serca w wieku 88 lat.

Król Paweł powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu wicepremierowi i ministrowi spraw zagranicznych Tsaldarisowi.

Nowy ambasador W. Brytanii przybył do Moskwy

MOSKWA (PAP). 24 bm. przybył do Moskwy nowy ambasador W. Brytanii w ZSRR Sir David Kelly. Na lotnisku amb. Kelly powitali p. o. szefa protokołu dyplomatycznego Buszew i personel ambasady brytyjskiej

NAJPIERW Z WYWIADEM NIEMIECKIM, POTEM ANGLOSASKIM

wspolpracowala sanacyjna „dwojka"

Dalsze zeznania świadka mjr. Nowińskiego w procesie Doboszyńskiego

Dalsze zeznania świadka mjra Nowińskiego na rozprawie przeciwko Doboszyńskiemu, dotyczące okresu wojennego oraz działalności II Oddziału polskiego we Francji, a potem w Anglii, to dalsza historia przenikania wywiadu niemieckiego do polskiej „dwójki" oraz dzieje podporządkowania się jej wpływom wywiadu angielskiego.

Zdradziecka działalność sanacyjno - faszystowskich grup oficerów wywiadu polskiego, stojących wyraźnie na usługach Niemców była usilnie tuszowana w celu wykorzystania ich przeciwko Zw. Radzieckiemu.

— Wybuch wojny — mówi **św. Nowiński** był kompletnym zaskoczeniem, jeśli chodzi o nasze przygotowanie. Ewakuacja II Oddz. np. była zorganizowana tak chaotycznie, że oficerowie sami ładowali paki z aktami i sami w ostatniej chwili oczyszczali pokoje z pozostałych tajnych akt. Polska sieć informacyjna w Niemczech została od razu całkowicie zdezorganizowana, wobec czego jedyne wiadomości, które sztab naczelnego wodza mógł otrzymać, pochodziły wyłącznie od oddziałów walczących.

Po kampanii wrześniowej św. mjr. Nowiński znalazł się we Francji. Tu od początku było widać, że GEN. SIKORSKI nie znosił dawnego II Oddziału i w ogóle nie chciał słyszeć, żeby ktoś, kto pracował w II Oddz., mógł być przyjęty do jego sztabu. Nowińskiego przyjęto wyjątkowo i powierzono mu funkcję szefa oddz. wywiadowczego w sztabie naczelnego wodza.

W proniemieckiej służbie u admirała Darlana

Św. omawia obszernie podstęp wywiadu niemieckiego, jakim było nagłe pojawienie się we Francji **mjr. Żychonia** i jego usiłowanie ponownego usytuowania się wraz z grupą oddanych mu ludzi w ośrodku dyspozycyjnym wywiadu polskiego. Mimo że Żychoń nie znał żadnego obcego języka oprócz niemieckiego, został wydelegowany do Paryża z pisemnym poleceniem od **płk. Mayera** objęcia szefostwa na Zachodzie. I chociaż Sikorski nie chciał w ogóle słyszeć o Żychoniu, osiadł on z całą grupą swych oficerów w Paryżu na czas dłuższy.

W tym okresie przekształcono wydział wywiadowczy na Oddział II. Najważniejsze stanowiska objęli: **ppłk. Wasilewski, ppłk. Gano, ppłk. Banach i mjr. Zarembski.** Z ekipy Żychonia na wyraźny rozkaz naczelnego wodza nie wszedł nikt.

— W kilka miesięcy potem — zeznaje św. Nowiński — przybiegł do mnie mjr. ORŁOWSKI i z przerażeniem zakomunikował, że Żychoń przy poparciu PPŁK. MATECKIEGO stara się wejść do tzw. „akcji na kraj", kierującej walką podziemną w Polsce. Zameldowałem o moich podejrzeniach co do Żychonia gen. Sosnkowskiemu, który kierował tą akcją, co spowodowało niedopuszczenie do tej akcji Żychonia.

Ostatecznie Żychoń został przyjęty z całą swą ekipą na osobiste żądanie znanego z orientacji proniemieckiej **admirała Darlana** — do admiralicji francuskiej i otrzymał od Francuzów samodzielne zadanie do wykonania. Żychoń siedział u Darlana aż do upadku Francji. W chwili katastrofy wyjechał ze swą ekipą do Anglii specjalnym statkiem — jakkolwiek nikt z Polaków, nawet wódz naczelny, nie otrzymał wówczas od Francuzów żadnych środków transportu morskiego.

Agent niemiecki delegatem do polskiego podziemia

Z kolei świadek naświetla głośną aferę wywiadowczą **Mikicińskiego**, posiadającego papiery konsulatu honorowego rep. Chile.

Przez por. Sapiehę Mikiciński nawiązał kontakt z gen. Sosnkowskim i wyjechał do Polski z tajnymi poleceniami i z wielkimi sumami pieniężnymi na finansowanie ruchu podziemnego.

— Po jego wyjeździe — mówi św. — zostałem wezwany do gen. Sosnkowskiego. Wyjaśniłem, że nie ulega wątpliwości, iż Mikiciński zjawił się w Paryżu jako stary pracownik wywiadu niemieckiego. W tym samym dniu gen. Sosnkowski skontaktował mnie z gen. Sikorskim, który był tą sprawą dosłownie przerażony. Wysłano zaraz kurierów do Polski w celu ostrzeżenia władz ruchu podziemnego.

Po przyjeździe do Warszawy Mikiciński założył w dawnym mieszkaniu Sosnkowskiego przy ul. Frascati cały sztab swej organizacji. Wywiesił herb rep. Chile i zaczął urzędowanie. Wkrótce potem wrócił do Francji bez przeszkód, przywożąc przesyłki z Polski, na których zarobił olbrzymią sumę tytułem procentu za przewiezienie.

— Mikiciński — stwierdza św. jeździł jeszcze do Polski trzy razy: raz z ramienia organizacji wojskowej, a następnie dwa razy z ramienia MIN. MIKOŁAJCZYKA i MIN. KOTA. Jego opiekunem i kierownikiem był Kot.

Przed wyjazdem do Norwegii mjr. Nowiński zgłosił się do **płk. Gano** i złożył raport w sprawie Mikicińskiego.

Pułk. Gano otrzymawszy meldunek, spotkał się z Mikicińskim i po wspólnej kolacji zaproponował mu, żeby przywiózł jego żonę z Warszawy. Mikiciński propozycję przyjął i zameldował o niej Niemcom

Sprawę Ganowej przejął osobiście **Canaris**, szef wywiadu niemieckiego, a Mikicińskiemu powierzono rozpracowanie organizacji polskich i polskiego wywiadu. W związku z tym przeniósł się on do Budapesztu i Sofii.

Tajemnicza podróż pułkownikowej Gano

Pani Gano otrzymała pewnego dnia polecenie od Niemców stawienia się na dworcu i w asyście oficera niemieckiego wyjechała z Warszawy do Berlina. Tam była goszczona przez szefa wywiadu **Canarisa** i oprowadzana po lokalach rozrywkowych. Przejechała następnie przez Szwajcarię do Portugalii i dalej samolotem do Londynu. Niemal natychmiast po przyjeździe Ganowej do Londynu mjr. Żychoń został przyjęty przez płk. Gano do służby w II Oddziale.

Sprawa p. Gano nie zakończyła się jednak od razu. Wywiad angielski sprawę tę akceptował, natomiast kontrwywiad angielski ze sprawą się nie zgadzał. Aby wybrnąć z tego impasu, płk. Gano zwrócił się do szefa brytyskiego wywiadu wojskowego **Menzisa**, który odpowiedział, że „to, co się dzieje, dzieje się za wiedzą I. S."

— W Anglii — zeznaje dalej mjr. Nowiński — cała grupa Żychonia została natychmiast przyjęta przez Anglików do wywiadu i na bazie personalnej tej grupy był montowany początkowo wywiad polski. Szefem II Oddz. został **płk. Mitkiewicz - Żółtek**, a szefem wywiadu pozostał nadal **płk. Gano.**

Od chwili zajęcia się sprawą p. Gano przez Canarisa już nie tylko mjr. Żychoń, ale cały wywiad polski wraz z jego szefem został opanowany całkowicie przez Canarisa i wywiad niemiecki.

Będąc w rękach niemieckich wywiad polski podlegał jednocześnie Anglikom. Anglicy wiedzieli doskonale o infiltracji niemieckiej, zamykali jednak na to oczy. Rozpoczęła się gra często stosowana, gdy małe organizacje wywiadowcze wykorzystywane są przez takie potęgi, jak **Intelligence Service.** Wywiad polski — w interpretacji, tych którzy używali go do własnych celów — stał się „najlepszym wywiadem świata". Placówki Żychonia objęły cały świat. Najniebezpieczniejsze jednak było to, że cała praca Oddz. II, a przede wszystkim informacje, zdobywane w kraju kosztem tysięcy ofiar, wszystko to szło przez ręce Żychonia.

„Koniec" kariery Żychonia

Kilku oficerów, którzy już w Polsce podejrzewali Żychonia o działalność na rzecz Niemiec, występowało raz po raz z meldunkami i czyniło wysiłki, aby ten stan rzeczy zlikwidować. Było to jednak niemożliwe, bo zarówno w Polsce przedwrześniowej jak i tutaj działał ten sam zespół ludzi.

Na koniec Żychoń zmuszony był wytoczyć sprawę o zniesławienie przeciwko dwóm oficerom. Rozprawa była wciąż odraczana i odbyła się dopiero po śmierci gen. Sikorskiego, kiedy Żychoń uznał, że nadszedł odpowiedni moment. Jeden z oficerów — który powiedział, że Żychoń jest **świadomym narzędziem wywiadu niemieckiego, a o płk. Mayerze i Gano, że są współwinni szalejącego w kraju bestialstwa** — otrzymał w wyniku trzymiesięcznej rozprawy karę zaledwie trzech tygodni twierdzy za „brak subordynacji i dyscypliny". Drugi oficer dostał 2 tygodnie twierdzy. Żadnemu z nich nie wytoczono sprawy honorowej — i nie odsiedzieli ani jednego dnia kary.

Rozprawa nie uspokoiła opinii publicznej i Żychonia musiano usunąć w cień. Został wysłany na front do korpusu **gen. Andersa.**

Podczas pobytu Żychonia we Włoszech rozpowszechniano wersję, że znalazł się on na liście osób, poszukiwanych przez wywiad niemiecki. Wkrótce ukazała się klepsydra, głosząca, że Żychoń „zginął bohaterską śmiercią podczas ataku na Monte Cassino".

— Jak to się stało, nie wiadomo — mówi mjr. Nowiński. — Nikt z batalionu, w którym Żychoń był zast. dowódcy, poległego Żychonia nie widział...

Rodzina Mikołajczyka

Z kolei św. Nowiński przedstawia, w jaki sposób wywiad niemiecki „chwytał" linie komunikacyjne, łączące ośrodki polskie na emigracji z krajem. Po rozpracowaniu „komunikacyjnej linii północnej" Niemcy wzięli się do „linii południowej". Była to afera Kowal - Trawińskiego, montowana zdaje się w Sofii.

W pewnym momencie z ośrodka Kowal-Trawińskiego Niemcy zaczęli inspirować przez radio, co tylko im się podobało. Kowal-Trawiński został ściągnięty do Stambułu, aresztowany przez Anglików i przewieziony do Anglii, na wyraźne żądanie ówczesnego premiera Mikołajczyka został jednak zwolniony.

PROK.: Czy świadkowi wiadomo, co stało się z żoną i synem Mikołajczyka podczas okupacji?

ŚW.: Słyszałem, że żona i syn Mikołajczyka wydostali się z Polski w sposób zupełnie niezrozumiały.

PROK.: Czy świadkowi wiadomo, gdzie przebywali oni na terenie Polski?

ŚW.: Syn był — zdaje się — w Majdanku, a p. Mikołajczykowa w jakimś innym obozie.

PROK.: Czy św. potrafi przedstawić Sądowi, co Anglicy zyskali, zwalniając Trawińskiego wskutek interwencji Mikołajczyka?

ŚW.: Było z tym podobnie, jak ze zwolnieniem p. Gano. Za grzeczność, wyświadczoną przez wywiad, trzeba było płacić grzecznością. Gano za uwolnienie żony zapłacił pracą wywiadowczą, a Mikołajczyk działalnością polityczną.

Na pytanie prokuratora, czy wie coś o wyjeździe z kraju w czasie okupacji żony **gen. Sosnkowskiego**, świadek podaje, że przywiózł ją do Paryża Mikiciński — ten sam, który inspirował wyjazd p. Gano z kraju. Działał on prawdopodobnie na zlecenie i pod kierunkiem kontrwywiadu niemieckiego.

PROK.: Czy Anglicy wiedzieli, kim jest Żychoń i jego ekipa?

ŚW.: Nie mogli tego nie wiedzieć. Moim zdaniem, już przed wojną wiedzieli, kim jest Żychoń.

PROK.: Skoro Anglicy wiedzieli, kim jest Żychoń i jego ekipa, dlaczego zgodzili się na jego działalność?

ŚW.: Nie mogę znać intencji i tak tyki Anglików pod tym względem. Twierdzę, że jeżeli cały ten zespół utrzymywali i utrzymują po dziś dzień, idzie to po linii ich interesów i wielkiej gry, w której praca tego zespołu jest wykorzystywana.

Albania na nowej drodze

po zdemaskowaniu „manewrów" Tito

W poselstwie Albanii w Warszawie odbyła się w piątek konferencja prasowa, na której chargé d'affaires Dishnica zapoznał dziennikarzy z uchwalonym przez zgromadzenie ludowe Republiki Albańskiej dwuletnim planem gospodarczym.

Plan ten ma szczególne znaczenie dla Albanii, gdyż został opracowany po dwóch latach zbrodniczej i kolonizatorskiej interwencji nacjonalistycznej kliki Tito, która wyrządziła olbrzymie szkody gospodarce albańskiej.

Inwestycje w ramach planu dwuletniego (1949/50) wyniosą 4.147 milionów loków, z czego 86,78 proc. to inwestycje w górnictwie, przemyśle, rolnictwie i komunikacji. Poza tym przewidziano poważne kredyty na budownictwo mieszkaniowe, służbę zdrowia, budowę szkół itp. W porównaniu z 1938 r. ilość szkół powszechnych wzrośnie do 1950 r. 3,5 — 5 razy.

ZAKUSY TITOWCÓW

Wiadomo powszechnie, że, **zanim WKP(b) skierowała ostrzeżenie do KC KPJ**, nacjonalistyczna grupa Tito udzieliła Albanii pożyczki, która miała na celu ułatwienie ingerencji w albańskie sprawy wewnętrzne. Kredyty te miały ułatwić szantaż titowców, spowodować izolację Albanii od Zw. Radzieckiego i krajów demokracji ludowej oraz umożliwić wysłanie agentów i przygotowanie aneksji Albanii przez Jugosławię, jako 7-ej republiki federacyjnej.

Trockiści belgradzcy narzucili Albanii unię celną, ujednostajnienie waluty, utworzenie spółek mieszanych, zażądali utworzenia zamiast Albańskiego Banku Państwowego, mieszanego banku Jugosławiańsko-Albańskiego, a później na początku r. 1948, widząc, że ich polityka trockistowska została zdemaskowana przez WKP(b), usiłowali stworzyć współdowództwo wojskowe obu armii i wysłać dywizje jugosłowiańskie do Albanii.

PROCES ZDRAJCÓW

Chargé d'affaires Dishnica zapoznał następnie dziennikarzy **z przebiegiem procesu grupy trockistowskiej**, na której czele stał **Koci Xoxe**, były drugi sekretarz Komunistycznej Partii Albanii, b. wicepremier rządu albańskiego i minister spraw wewnętrznych.

Działalność antynarodowa i antyradziecka oskarżonych **Koci Xoxe i Pandi Kristo** zdemaskowana została na pierwszym kongresie Komunistycznej Partii Albanii. Kongres zwrócił się do rządu z wnioskiem o aresztowanie trockistów i wytoczenie im procesu. Proces dowiódł, że walka przeciwko Zw. Radzieckiemu oraz WKP(b) rozpoczęła się już r. 1943, kiedy Tito dołożył wszelkich starań, aby utworzyć dowództwo bałkańskich sił zbrojnych, przy czym sam zamierzał stanąć na czele tego dowództwa.

Koci Xoxe, Pandi Kristo i ich poplecznicy wraz z delegatem KPJ zdołali narzucić Komunistycznej Partii Albanii trockistowski punkt widzenia, że Tito i Jugosławia są rzekomo filarami demokracji ludowych, że Albania bez pomocy Jugosławii nie byłaby rzekomo w stanie odzyskać wolności itd. W walce z siłami demokratycznymi Albanii, szukali oparcia w wywiadzie amerykańskim i „Intelligence Service". Ślady tej współpracy znaleziono po likwidacji grupy Xoxe w aktach Min. Bezpieczeństwa.

PLAN PODBOJU

Stanowcza postawa albańskiej klasy robotniczej i ludu albańskiego oraz armii ludowej dowodzonej przez **Enver Hoxha** zapobiegła realizacji titowskich planów podboju Albanii i utworzenia, jeszcze jednego bastionu antyradzieckiego na płd.-wschodzie Europy w służbie imperializmu. Zażegnanie tych podstępnych planów otworzyło Albanii drogę nowego rozwoju i rozkwitu we wszystkich dziedzinach życia. (a)

Posiedzenie plenarne Sejmu

i prace komisji sejmowych

Posiedzenia Sejmu i komisji odbędą się w gmachu sejmowym według następującego planu:

27 bm. o godz. 10 — Komisja Oświatowa.

30 bm. o godz. 12 — Komisja Rolnictwa i Leśnictwa.

1 lipca o godz. 10 — plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego R.P.

Porządek dzienny posiedzenia Sejmu przewiduje m. in.:

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy;

Sprawozdanie Komisji Skarbowo - Budżetowej o przedłożeniu rządowym o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 r. z wnioskiem NIK o zatwierdzenie rachunków państwowych i udzielenie Rządowi absolutorium z gospodarki finansowej za powyższy okres.

Sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego o sprawozdaniu z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1947.

Sprawozdanie Komisji Pracy i Opieki Społ. o wniosku posła Al. Zawadzkiego, zawierającym projekt ustawy o związkach zawodowych.

*

W piątek pod przewodnictwem posła **M. Popiela** (PZPR) odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Skarbowo-Budżetowej.

Referent generalny, poseł **Łapaczyński** (PZPR), przedstawił sprawozdanie z zamknięcia rachunków państwowych za okres od 1 kwietnia 1945 r. do 31 marca 1946 wyrażające się po obu stronach kwotą 124.4 miliarda, a sporządzone przez Min. Skarbu i zbadane przez Najw. Izbę Kontroli, która postawiła wniosek o udzielenie rządowi absolutorium za okres sprawozdawczy.

Po omówieniu działalności rządu w wymienionym okresie, zamknięcie rachunków oraz wniosek NIK o udzielenie rządowi absolutorium przyjęto jednomyślnie.

Wojewódzki Komitet Pokoju

powołano na konferencji w Pruszkowie

W Pruszkowie odbyła się konferencja poświęcona wyborom Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Na wstępie ob. Tadeusz Ćwik złożył sprawozdanie z Kongresu w Paryżu. W swym przemówieniu podkreślił on znaczenie stworzenia Międzynarodowego Komitetu Obrońców Pokoju dla całego świata, bez względu na indywidualne przekonania ludzi

„Podżegacze wojenni stanowią mniejszość i nie mogą narzucić swej zbrodniczej woli większości pragnącej pokoju. Naszym zadaniem jest zbudowanie nowego ustroju, w którym zniknie wyzysk człowieka przez człowieka, w którym znikną podstawy do nienawiści i wojen" — zakończył swe przemówienie Ćwik.

Następnie ob. Saniewski, delegat na Kongres w Pradze omówił krzywdę, jaką ludzie pracujący ponoszą przez wojnę.

Liczni delegaci, rekrutujący się z chłopów, robotników i młodzieży zabierali głos w dyskusji, podkreślając niezłomną wolę całego polskiego narodu w celu utrzymania pokoju.

W skład Wojewódzkiego Komitetu Obrońców Pokoju, którego przewodniczącym wybrany został ob. Lipert, przewodniczący Woj. Rady Nar. weszli przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i przodownicy pracy.

Jezuicka organizacja podziemna

przed sądem w Bydgoszczy

Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy rozważa sprawę 7 członków nielegalnej organizacji reakcyjnej, działającej pod nazwą „Polska Młodzież Katolicka".

Celem organizacji, której **założycielem, kierownikiem i ojcem duchownym był jezuita, ks. Stan. Szymański,** było wychowanie członków w duchu antypaństwowym i antydemokratycznym oraz przygotowanie ich przez **gromadzenie broni i odbywanie ćwiczeń wojskowych** do działalności dywersyjnej — do bezpośrednich wystąpień zbrojnych, skierowanych przeciw ustrojowi ludowemu.

Wykorzystując zaufanie, którym wierząca młodzież darzyła go, jako kapłana, ks. Szymański werbował chłopców i dziewczęta do organizacji sabotażowej i dywersyjnej, ukrywając zdradzieckie jej cele pod płaszczykiem walki o rzekomo zagrożoną wolność religii w Polsce.

Ks. Szymański nie zawahał się sprofanować miejsca kultu, organizując w kościele św. Krzyża w Bydgoszczy zebrania i narady członków PMK, na których omawiano plany dywersyjnej działalności.

Ks. Szymański zbiegł i ukrywa się przed wymiarem sprawiedliwości. Współoskarżeni dali w zeznaniach wyraz oburzenia na księdza, który skłonił ich do wzięcia udziału w podziemnej działalności, wykorzystując ich zaufanie.

Doroczne zebranie Polskiej Akademii Umiejętności

W Krakowie odbyło się doroczne publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności. Sprawozdanie z działalności PAU w r. 1948/49 złożył sekretarz generalny PAU prof. Dąbrowski, który stwierdził, że w roku ub. w wielu dziedzinach nauki uzyskano znaczne osiągnięcia. „Na wyniki te — powiedział prof. Dąbrowski — składa się prócz pracy i wysiłków członków i współpracowników Akademii także pomoc materialna, jaką otrzymuje Akademia od Rządu R.P.".

W r. 1948 Akademia opublikowała łącznie 149 dzieł i rozpraw, obejmujących 1050 arkuszy druku.

Serdeczne przyjęcie chłopów polskich

przez ludność Ukrainy radzieckiej

MOSKWA (PAP). Ludność serdecznie podejmuje delegację chłopów polskich, która zwiedza miasta i wsie radzieckiej republiki ukraińskiej.

Gdy grupa uczestników wycieczki przybyła do miejscowości Brzusznicznа, w pobliżu Kamieńca Podolskiego — na dworcu zebrało się 700 przedstawicieli miejscowej ludności. Na cześć gości przygrywały dwie orkiestry wojskowe i orkiestra chłopców, wychowanków miejscowego Domu Dziecka.

W Winnicy chłopi polscy zwiedzili miejscowy kombinat przetworów mięsnych.

Po obiedzie, wydanym na cześć delegatów przez dyrektora kombinatu, odbył się koncert twórczości amatorskiej, w którym wzięli udział chłopi radzieccy i polscy.

Jedna z uczestniczek delegacji polskiej — Agnieszka Cedro ze wsi Natasin, pow. nowogardzkiego, po zwiedzeniu szeregu kołchozów oświadczyła:

„Wyjeżdżając do ZSRR wiozłam z sobą wiele wątpliwości i jak się wkrótce okazało — wiele plotek. Nie którzy ludzie u nas mówili, że chłopi radzieccy cierpią biedę, że żyją w ciężkich warunkach itd.

A co się okazało?

Przekonałam się, że każda rodzina kołchoźnicza ma własny kilkuizbowy dom ładnie umeblowany, w wielu mieszkaniach widziałam aparaty radiowe, wszędzie światło elektryczne. Prawie w każdym kołchozie jest kino, a we wszystkich szkoły i dziecińce. Wszędzie widziałam spiżarnie obficie zaopatrzone w słoninę, mąkę, kartofle, suszone owoce.

Ludzie radzieccy daleko lżej pracują od naszych gospodarzy, gdyż pracują wspólnie i mają w kołchozach traktory i inne nowoczesne maszyny rolnicze".

ŻYCIE SPORTOWE

Zwycięstwo Łomowskiego

w Budapeszcie

W Budapeszcie rozpoczęły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem reprezentantów Czechosłowacji, Szwecji, Finlandii, Rumunii, Węgier i Polaka Łomowskiego.

W rzucie kulą Łomowski zajął pierwsze miejsce wynikiem 15 m, rewanżując się za porażkę w Pradze Rumunowi Raica, który zajął drugie miejsce rzutem 14,61 m.

Łomowski miał w eliminacjach rzuty 14.48 m, 14,51 m i 15,00 m. W finale Polak miał pierwszy rzut przekroczony, a pozostałe poniżej 15 m.

Ciekawsze wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco: oszczep — 1) Leitanen (Finlandia) 65,43 m, 2) Varschegi (Węgry) 63,50 m, skok wzwyż: 1) Soeter (Rumunia) 1,85 m, 2) Honkonen (Finlandia) 1,85 m, młot — 1) Nemeth (Węgry) 58,06 m, 2) Eriksson (Szwecja) 55,68 m, 5000 m — 1) Pifrainen (Finlandia) 14,56 min. (drugi był Węgier Szilagi o 50 m w tyle), 400 m — 1) Banholmi (Węgry) 49.1 m, 2) Moina (Rumunia), 800 m — 1) Bakos (Węgry) 1:55,5, 2) Winter (CSR) 1:56.

Skład drużyny kolarskiej startującej w wyścigu dookoła Węgier

25 bm. wyjechała na Węgry ekipa kolarska, która weźmie udział w wyścigu dookoła Węgier. W skład jej wchodzą kolarze: Leśkiewicz, Pietraszewski, Wójcik, Rzeźnicki, Nowoczek, Czyż i Sałyga. Jako kierownik jedzie wiceprezes PZKol Cieślak. Kpt. związkowy Wisznicki podzieli w Budapeszcie zawodników na dwie drużyny.

O mistrzostwo

Ligi piłki wodnej

Na pływalni StUKF odbyły się spotkania w piłce wodnej o mistrzostwo Ligi: ZKS „Stal" (Ostrowiec) wygrał z AZS (W.-wa) 6:0 (4:0). Bramki uzyskali Rybkowski 3, Wójcik i Sikorski po jednej; w drugim meczu AZS (Wrocław) pokonał ZKS „Ogniwo" (Wwa) 12:2 (7:2), bramki dla AZS-u zdobyli: Manowski 5, Kratochwil 4 i Kopral 3; dla „Ogniwa": Marasek i Mroczkowski 1 (z karnego).

Skład Śląska

na mecz z Warszawą

Skład reprezentacji piłkarskiej Śląska na spotkanie z reprezentacją Warszawy w Hajdukach o puchar Kałuży (29 bm.) wygląda następująco: Borkowy (Budny), Durniok, Janduda, Szczyk, Wieczorek, Duda, Szołtysik, Spodzieja, Muskala, Dybala, Alszer.

Rekordy motocykl stów radzieckich

Na zawodach motocyklowych na szosie mińskiej, podczas których motocykliści radzieccy ustanowili 7 nowych rekordów ZSRR, osiągnięto dwa wyniki lepsze od oficjalnych rekordów światowych.

Oba wyniki uzyskał Susczewskij na maszynie o pojemności 100 ccm. Susczewskij przebył dystans 50 km w 30:06,4 min. (rek. światowy 31:52.2) oraz 100 km — 59:06,5 min. (rek. światowy 1:03:06 godz.).

Dynamo (Moskwa) na czele ligi ZSRR

Moskiewskie „Dynamo", dzięki zwycięstwu nad „Górnikiem" (Stalino) 1:0 (0:0) wysunęło się na czoło tabeli mistrzowskiej mając w 12 grach — 22 pkt. „Dynamo" zdobyło zwycięską bramkę na 3 min przed końcem gry.

Drugie miejsce zajmuje leningradzki „Zenit", trzecie — zeszłoroczny mistrz CDKA.

P.Z.T. karze Skoneckiego

Zarząd Polskiego Związku Tenisowego, po szczegółowym zbadaniu sprawy zachowania się Skoneckiego w czasie meczu Polska — Rumunia w Bukareszcie postanowił ukarać surową naganą z kategorycznym ostrzeżeniem, że w razie powtórzenia się w przyszłości podobnego wypadku będzie on pozbawiony zaszczytu reprezentowania barw polskich w spotkaniach międzynarodowych.

Najmłodszy »Krzesany«

Na otwarciu krakowskiego Ogródka Jordanowskiego odbyły się popisy dziecięce. Na zdjęciu: „Krzesany", którego nie powstydziliby się zakopiańscy górale.

LEOPOLD MARSCHAK

Jak gestapowiec redagował „demokratyczną" gazetę

(Od własnego korespondenta „Życia")

Berlin, w czerwcu.

Przeglądając zachodnio berlińskie i zachodnio niemieckie pisma, zastanawiałem się nieraz kim są, a raczej, **kim byli** ci, którzy dziś pod płaszczykiem swoiście pojmowanej „demokratycznej wolności" uprawiają na łamach tych pism najbardziej obrzydliwą, tchnącą nienawiścią i przepojoną hitlerowską ideologią, agitację. Czyim piórem wypisywane są niezliczone oszczerstwa i brednie, których jedynym celem jest utrwalenie (nadal!) wśród Niemców przekonania, że są oni powołani do roli „obrońców" nowej Europy i podżeganie ich przeciw wszystkiemu, co rozpoczyna się na Wschód od Berlina? Kto dowodzi sztabem, pożal się Boże „publicystów", fabrykujących systemem tasiemcowym, bajeczki o polskich „okrucieństwach" i o polskich „obozach", kto znowu na froncie czarnych wierszy druku koncentruje artylerię najbardziej agresywnych słów i kieruje jej ogień na brzegi Odry i Nysy?

Zdemaskowani

Odpowiedź na dręczące mnie pytania znalazłem, jak to czasami bywa — nagle i niespodziewanie. Również nagłe i niespodziewane musiało być dla socjaldemokratów Schumachera **zdemaskowanie, jako byłych szpicli Gestapo, najpierw Kriedemanna, przewodniczącego frakcji SPD w „Radzie Parlamentarnej" (tej z Bonn!), a później niejakiego Waltera Spengemanna, który był ostatnio ni mniej ni więcej, jak tylko redaktorem naczelnym dziennika socjaldemokratów „Norddeutsche Zeitung", dawniej zaś dobrowolnym (jak się sam przyznał) agentem Gestapo.**

Dziwna rzecz: bodaj że tego samego dnia, kiedy skandal z redaktorem naczelnym „Norddeutsche Zeitung" stał się głośny w całych Niemczech, wpadł mi w ręce wycinek z tej właśnie gazety, w którym czytałem: „rząd polski wysiedlił **przymusowo** 25 tysięcy osób z Polski Centralnej, aby zaludnić **leżące odłogiem** okolice Szczecina i Wrocławia. To **przymusowe** wysiedlenie ma jednak jeszcze i inny cel: oto opróżnione teraz zagrody i te, które opróżnione będą w przyszłości, zostaną od razu przekształcone w kołchozy, do których robotnicy będą **przymusowo** ściągani.."

W krótkiej stosunkowo notatce, zawierającej zresztą stek bredni, znalazłem trzy razy wyraz „przymusowo". Notatka ukazała się w „Norddeutsche Zeitung", kiedy redaktorem jej był Walter Spengemann, który, jak się to później okaże, był zwolennikiem pracy tylko „dobrowolnej".

Tak jest. Zupełnie dobrowolnie i to b. owocnie pracował w hitlerowskim Gestapo, jak to wynika z autentycznego listu Spengemanna, który po jego zdemaskowaniu, został zamieszczony przez postępową prasę niemiecką.

List ten wydobyty z archiwów niemieckiej policji politycznej, gdzie z niemiecką pedanterią przechowano (na szczęście!) listy wielu podobnych do Spengemanna szpiclów i zdrajców, pochodzi z 1937 roku i wysłany został z więzienia w Hanowerze, w którym wówczas osadzono Spengemanna, aresztowanego wraz z wielu innymi b. socjaldemokratami.

Spowiedź „gestapo-socjaldemokraty"

List swój zaadresował Spengemann do „państwowego prokuratora sądu ludowego w Berlinie", dziękując mu za „niezwykle humanitarne i wyrozumiałe" traktowanie podczas śledztwa, a w dalszym ciągu wyszczególnił te wszystkie usługi, które „najzupełniej dobrowolnie" oddał Gestapo.

„Chodzi o fakty, pisał Spengemann, oświetlające moją współpracę przy wykryciu całej organizacji „Frontu Socjalistycznego" i przy aresztowaniu jego członków. Moje wypowiedzi w tej sprawie były tak wyczerpujące, że zostały one specjalnie podkreślone w protokole, jak również i o to, że **o-bowiązek** swój wypełniłem bez żadnego nacisku, działając li tylko z własnej dobrej woli.

W ciągu ośmiu dni uciążliwej pracy sporządziłem w swojej celi pisany na maszynie akt, zawierający na 40 stronach, całą historię powstania i działalności „Frontu Socjalistycznego" wraz z nazwiskami szeregu działaczy, chwali się bezczelnie szpicel-socjaldemokrata, dodając w końcu: **„również i aresztowanie braci Henryka i Ludwika Schneiderów nastąpiło wyłącznie na podstawie mojego donosu".**

Denuncjował gorliwie i sumiennie

Gorliwość Spengemanna w dziele tropienia i denuncjowania byłych towarzyszy partyjnych była, nawet jak na stosunki niemieckie, niebywała: w liście swoim do hitlerowskiego prokuratora Spengemann stwierdza, że dostarczono mu do celi 30 protokółów przesłuchania aresztowanych członków Frontu Socjalistycznego, aby mógł ujawnić i skorygować „te kłamstwa, których dopuścili się oskarżeni".

„Komisarz Wenzel, pisze Spengemann, może potwierdzić, z jaką ochotą i gorliwością zabrałem się do tej pracy; zrezygnowałem nawet z jadła i ze snu, póki nie ukończyłem tych, tak bardzo ważnych dla państwa, a powierzonych mi czynności".

Prokurator ocenił należycie szpiclowskie zdolności „socjaldemokraty" i Spengemann odzyskał wolność: użył jej po to, by później wraz z agentem Gestapo jeździć po Niemczech i oddawać w jego ręce ukrywających się jeszcze tu i ówdzie działaczy rozbitej organizacji. Te funkcje wykonał Spengelmann również „dobrowolnie" a, jak się w ostatecznym bilansie okazało, wydał z najzupełniej własnej woli — 250 swoich b. kolegów i towarzyszy w ręce hitlerowskich oprawców.

Wiedziano, ale... był potrzebny

Po wojnie Spengemann wypłynął na powierzchnię w strefie brytyjskiej, jako „socjaldemokrata" i obdarzony zaufaniem Schumachera objął kierownictwo redakcji partyjnego pisma.

Twierdzę: **niemożliwe jest, aby nikt w partii nie wiedział o przeszłości Spengemanna**, aby rola, którą pełnił w gestapo uszła przed czujnością pozostałych na wolności socjaldemokratów. Jeżeli przymknięto na to oczy, to tylko dlatego, że Spengemann był potrzebny, że nadawał się świetnie jako podżegacz, wichrzyciel i krętacz na stanowisko naczelnego redaktora „Norddeutsche Zeitung". tej samej, co to z Polski chciała uczynić kraj wszelkiego przymusu...

*

Dlatego, nie należy się ani oburzać, ani dziwić, jeśli się przeczyta znowu w jakimś zachodnio niemieckim dzienniku nową serię bredni o Polsce, lub gdy RIAS (radio w amerykańskim sektorze Berlina) przypuści kolejny atak na Związek Radziecki. Pamiętać należy, że zdemaskowany został **tylko jeden** Spengemann, ale wielu jeszcze innych i nieujawnionych pracuje nadal przy biurkach redakcyjnych, tworząc „najzupełniej dobrowolnie" urojone podstawy do nowej, tak bardzo przez Spengemannów wymarzonej agresji na Wschód.

LEOPOLD MARSCHAK

20 nieznanych listów Chopina
odnaleziono w Muzeum Narodowym

Wystawa Mickiewiczowska przypadkowo umożliwiła cenne odkrycie. Spotkali się na niej dwaj bibliografowie: komisarz wystawy, Al. Semkowicz z kierownikiem działu muzycznego Biblioteki Jagiellońskiej, mgr. Wł. Hordyńskim. Ten ostatni, idąc za wskazówkami p. Semkowicza, doszukał się w zbiorach Muzeum Narodowego korespondencji jednego z bliskich przyjaciół Chopina i wyłowił z niej 20 nieznanych listów artysty.

Uszły uwadze

Przyjacielem Chopina, którego 6 tomów korespondencji „rozparcelowano" między zbiory w Gołuchowie i Rapperswilu (część, w posiadaniu prywatnym, zaginęła w 1917—18 r.) był Adolf Cichowski, osobistość popularna wśród emigrantów paryskich. Zbiory korespondencji Gołuchowskiej, zdeponowane w Muzeum Narodowym, ułożone są chronologicznie, bez indeksów, dzięki czemu dotychczas listy Chopina uszły uwadze chopinologów

Kimże był ów Adolf Cichowski, którego Chopin tytułuje najczulszymi słowami?

Adiutantem polowym gen. Michała Piotrowskiego w czasie kampanii Napoleońskiej, potem — gen. Krukowieckiego. Ranny w 1813 r., otrzymuje krzyż kawalerski Legii Honorowej. W 1821 r. znajduje się w pierwszej grupie członków Towarzystwa Patriotycznego. Aresztowany w 1822 r. i wydalony z wojska, w czasie powstania 1831 r., nie mogąc walczyć z bronią w ręku, pełni funkcję prezesa komisji budowli publicznych, oraz — wydaje „Kurier Polski". W końcu przenosi się na emigrację do Paryża i tam zaczyna się zajmować kolekcjonerstwem.

Pięć lat przed śmiercią

Treść odnalezionych listów Chopina nie przynosi wprawdzie rewelacji, mówi jednak wiele o sposobie życia genialnego „fortepianisty".

Listy są krótkie, z nich trzy na biletach wizytowych Chopina. Artysta, jak kobieta, nie stawiał dat, lecz romantyczną manierą, wypisywał porę dnia, np. „czwartek rano". Mimo to wiadome jest, że listy pisane były w latach 1844—45, a więc na 5 lat przed śmiercią Chopina.

Dwa razy prosi Fryderyk przyjaciela, by zawiadomił uczennicę, pannę Dorville, że lekcji z nią mieć nie będzie, gdyż czuje się niezdrów i zmęczony. Ustawicznie natrafiamy na uwagi o stanie zdrowia:

Jechać nie mam siły...

— ...jestem niesłychanie cierpiący... Chciałem sam do Ciebie jechać, alem za słaby. Jechać nie mam siły... a nie wychodzę (oryginalna pisownia)...

Chopin związany jest jakimiś interesami z Cichowskim, co dzień go wzywa. Gdyby wówczas istniały telefony, mówiłby do słuchawki:

— Nie uwierzysz, ile żałowałem, zobaczywszy **twoją** kartę, że mnie w domu nie było. Jeśli mnie chcesz dziś widzieć, zastaniesz mnie do 11-ej i od 1-szej do 5-tej.

Przyjaciela tytułuje w nagłówkach: „Kochanie Najdroższe" lub „Moje Życie".

— Proszę Cię na Boga, każ się do mnie zawieźć nim (powozem) do hotelu, moja karetka będzie Cię czekać...

...Boję się ogona

Jest w tych samych zbiorach list do nieznanej osoby, wspominający Cichowskiego. Chopin odsyła mu 5 z powierzonych do sprzedaży 10 biletów, przy czym przekazuje 150 frs. za bilety.

— Gdyby mi Cichowski mógł przesłać laisser-passer (bilet wolnego wejścia), tobym Cię zobaczył dziś wieczorem. Jestem na obiedzie u Rotschilda, a stamtąd pojechałbym, ale się ogona (kolejki przy kasie — dop. Red.) boję, który w ówczas koło 10 strasznie długi będzie, a zimno.

I jeszcze jedno „odkrycie" ostatnich dni:

Dr Wł. Budka nadesłał do Komitetu Chopinowskiego z archiwum państwowego w Krakowie wiadomość, że w zbiorach krzeszowickich znajduje się bilet wizytowy Chopina z paru słowami, skreślonymi jego ręką. I ta pozycja była dotąd nie znana.

(wr)

Z KRAJU

(Obsługa własna)

NAUKOWCY WYKŁADAJĄ ROBOTNIKOM

WROCŁAW. Wielu naukowców zgłosiło wykłady dla zakładów pracy. W dniu 2 lipca europejskiej sławy uczony prof. L. Hirszfeld mówić będzie dla robotników **Pafawagu** o „tajemnicach kropli krwi".

Również 2 lipca prof. Krysztoforski opowie robotnicom Państw. Zakładów Przemysłu Odzieżowego o „higienie ciąży", a prof. Miezecki w Państw. Fabryce Sztucznego Jedwabiu o „higienie pracy".

PIERWSI POLSCY „KOMBAJNERZY"

WROCŁAW. Kurs zorganizowany przez zarząd okręgowy technicznej obsługi rolniczej we Wrocławiu ukończyło 37 kombajnerów i 20 pomocników.

Obsługiwać oni będą pierwsze w Polsce kombajny, które użyte będą podczas żniw tego roku.

200 OFIAR BESTIALSTWA HITLEROWCÓW

ŁUKÓW. Odbyła się tu ekshumacja i pogrzeb 200 obywateli polskich, pochodzących z powiatów radzymińskiego i łukowskiego, zamordowanych w czasie okupacji przez hitlerowców.

77 fabryk metalowych wykonało plan 3-letni

77 zakładów wytwórczych, produkujących masowe wyroby metalowe, wykonało w dn. 14 czerwca 3-letni plan produkcji.

Do wykonania planu przyczyniła się ofiarna postawa załóg fabrycznych oraz dobrze zorganizowane współzawodnictwo i racjonalizatorstwo.

Narada wytwórcza ENERGETYKÓW

W Warszawie odbyła się pierwsza narada wytwórcza pracowników Centralnego Zarządu Energetyki.

Dyr. CZE, inż. **Latour**, omawiając plan 6-letni stwierdził, że ogólny budżet energetyki przewidziany na okres 1950—1955 wyraża się sumą ok. 2,5 miliarda zł przedwojennych, co równa się całorocznemu budżetowi państwa polskiego w latach, poprzedzających wojnę światową.

Na odbywającym się właśnie zjeździe Zw. Zaw. Samorządowców, do którego należą energetycy, uczestnicy narady postanowili wystąpić z wnioskiem o utworzenie nowego samodzielnego zw. zaw. energetyków.

Zgon ostatniej krewnej
Tadeusza Kościuszki

W Krakowie odbył się pogrzeb ostatniej krewnej Tadeusza Kościuszki, **Teresy Ratomskiej**, zmarłej w 90 roku życia.

Nad grobem przemówienia wygłosili prezydent miasta dr Dobrowolski oraz ks. ppłk. Weryński.

Apel Komitetu Puszkinowskiego

Komitet uczczenia 150-ej rocznicy urodzin Puszkina zwraca się do wszystkich organizacji, organizujących akademie, inscenizacje, wystawy i odczyty, o skomunikowanie się z Biurem Komitetu w Warszawie, ul. Stalina 12. Nawiązanie łączności pozwoli na skoordynowanie całej akcji i wysyłkę materiałów, którymi Komitet dysponuje.

Co się kryło za fasadą...

PROCES Doboszyńskiego chwilami przerasta samego Doboszyńskiego. Staje się procesem klasy, która rządziła Polską w okresie tzw. „drugiej niepodległości". Procesem klasy, która w latach 1930—1939 wytrwale i konsekwentnie gotowała narodowi katastrofę.

Powoli wyłania się przerażający obraz: za fasadą „mocarstwowości", hurra nacjonalizmu i tromtadracji — zgnilizna, zdrada a w najlepszym wypadku, nieudolność. W rezultacie — bezbronna i osamotniona Polska wydana jest na łup pancernej potędze hitleryzmu. Hitleryzmu, którego zatrutej ideologii uprzednio — z wyrachowania klasowego — otworzyło się szeroko wrota. Tak szeroko, że w wielu wypadkach granica między służbą szpiegowską w znaczeniu dosłownym, a „współdziałaniem ideowym", czy „ideową dywersją" właściwie się zaciera. Przy czym w tej dziedzinie panuje „szlachetna rywalizacja" pomiędzy obydwiema, pozornie zwalczającymi się, odmianami faszyzmu polskiego — sanacyjną i endecko-generowską.

Do ostatniej chwili — już w obliczu nawisłej nad Polską nawałnicy hitlerowskiej — odtrąca się samą myśl o współdziałaniu ze Związkiem Radzieckim, samą myśl o zgodzie na udział w defensywnym układzie zbiorowym, obejmującym Zw. Radziecki: jedyną siłę, która zdolna była Polskę uratować.

...„niczego więcej nie odradzamy Polsce w obecnych warunkach, jak przystąpienia do jakiejś demonstracyjnej koalicji okrążającej — pisał „Merkuryusz" w nr 17 z dn. 2-go kwietnia 1939 roku, dodając, jak gdyby na wyraźne zamówienie hitlerowskie: „Bo z Polską walczącą SAMODZIELNIE o swe interesy, Niemcy mogą pertraktować i czynić jej ustępstwa" (Podkreślenie „Merkuryusza").

Jeszcze w MAJU 1939 roku, organ faszystów polskich ostrzegał — „Obywatele, strzeżmy się!" — przed „zwróceniem oczu na wschód", a szpieg hitlerowski Adam Doboszyński, przemawiając na zebraniu publicznym w Częstochowie, zapewniał, iż „Jesteśmy optymistami, bo Polska ma i świetną armię i zwycięską ideę narodową" (cytuję za „Warszawskim Dziennikiem Narodowym" z dn. 17.5 1939).

WTRZY i pół miesiąca później, istotnie świetny i bohaterski żołnierz polski lancą i karabinem atakował czołgi niemieckie. Uzbrojona w „zwycięską ideę narodową", burżuazja polska przygotowała przeciw 14 niemieckim dywizjom pancernym aż jedną... brygadę. Nie mówiąc już o innym, nowoczesnym sprzęcie wojennym i samolotach, których również — nie przygotowano.

Nieudolność? Ale TAKA nieudolność w połączeniu z TAKĄ polityką — polityką świadomego, zbrodniczego pozostawiania nieuzbrojonej Polski sam na sam z uzbrojoną po zęby Rzeszą hitlerowską — to już więcej, niż nieudolność. To — zdrada. Zdrada narodowa, dyktowana lękiem o przywileje klasowe.

Proces Doboszyńskiego obnaża różne ogniwa tej zdrady — półjawnej i całkowicie jawnej; pośredniej i bezpośredniej; zdrady w węższym i szerszym znaczeniu.

WIADOMO, jaką ogromną rolę grał w życiu politycznym Polski przedwrześniowej „Drugi Oddział" (wywiad i kontrwywiad), popularnie zwany „Dwójką". Z „Dwójką" ściśle związana była grupa „pułkownikowska" — czyli ci, którzy w ostatnich latach, poprzedzających katastrofizm wrześniowy, faktycznie Polską rządzili. Z „Dwójki" wyszli Beck, Miedziński, Szetzel, Wieniawa-Długoszowski, Kostek-Biernacki. „Dwójka" była wylęgarnią władzy i narzędziem sprawowania władzy. „Dwójka" była — jak to b. trafnie sformułował zeznający w charakterze świadka w procesie Doboszyńskiego b. przedwojenny oficer II Oddziału Sztabu Głównego i jeden z organizatorów wywiadu w armii Sikorskiego, mjr. Nowiński — „dwójka" była „kanałem, którym przeprowadzano politykę na wyższym szczeblu".

I „Dwójka" była — jak o tym świadczą niezbite fakty — NASZPIKOWANA AGENTAMI HITLEROWSKIMI. Nad następstwami, jakie ten fakt musiał pociągnąć — zwłaszcza ze względu na rolę II Oddziału w życiu politycznym przedwrześniowej Polski — zbyteczne będzie się rozwodzić. To tłumaczy m.in., dlaczego szpiedzy w rodzaju Doboszyńskiego —mimo iż byli formalnie inwigilowani i „rozpracowywani" — mogli bezkarnie rozwijać bujną działalność.

Zdarzają się wypadki infiltracji wroga do wywiadu jakiegoś państwa. Ale źle się dzieje w państwie, w którym tego rodzaju fakty TUSZUJĄ ZWIERZCHNICY. Tak właśnie działo się w przedwrześniowej Polsce. Agenci hitlerowscy — z wyjątkiem kilku nazbyt już jaskrawych wypadków — byli doskonale „kryci". Więcej: pozostawali na swoich stanowiskach. Więcej: mimo nieufności a nawet odrazy gen. Sikorskiego do przedwrześniowego II Oddziału, znaleźli się również w Londynie, gdzie zostali gen. Sikorskiemu narzuceni!

Nie będę tutaj przytaczał na prawdę sensacyjnych szczegółów, ujawnionych przez mjr. Nowińskiego, a dotyczących działalności wybitnych oficerów II Oddziału z mjr. Żychoniem, płk. Majerem i płk. Gano na czele. Scharakteryzował tych ludzi dosadnie audytor przedwojennego Najwyższego Trybunału Wojskowego, płk. Górecki, który w czasie procesu Sosnowskiego, rzekomego „asa polskiego wywiadu", a w istocie agenta hitlerowskiego, powiedział do grupy „dwójkarzy": „Albo wy jesteście stowarzyszeniem łajdaków, albo zgromadzeniem skończonych durniów". „Dwójkarze" dowiedli, że durniami nie są...

WCAŁEJ tej ponurej historii nie są istotne szczegóły, chociażby najbardziej sensacyjne. Istotne natomiast jest to, że żelazna gwardia władzy burżuazyjno - obszarniczej przeżarta była zdradą. Istotne jest, że zdrada sięgała do najwybitniejszych ludzi rządzących Polską przedwrześniową. Istotne jest, że ta zdrada zrodziła się z podziwu i kultu dla Rzeszy hitlerowskiej, dla faszyzmu. Z pragnienia wielu działaczy sanacji i endo-eneru, aby faszyzm do Polski przeflancować. Myśl o robieniu wiadomego „porządku" nie tylko w Polsce, ale w Europie środkowo-wschodniej wprawiała w tęskne drżenie burżuazję i obszarnictwo polskie. I po dziś dzień nie daje spać wszelkiej maści ideologom „Międzymorza"...

W listopadzie 1938 r. — po Monachium, po oderwaniu Sudetów od Czechosłowacji, kiedy sytuacja była już przerażająco jasna — pisał Jerzy Braun, „narodowiec katolicki", późniejszy publicysta „Tygodnika Warszawskiego" i jeden z „rozmówców" Doboszyńskiego w 1947 r.:

„Powtarzamy nasze ceterum censeo: Polska musi przystąpić do zorganizowania nowego porządku w Europie wschodniej. W tej akcji musi ona, chcąc nie chcąc, WSPÓŁDZIAŁAĆ Z NIEMCAMI... ...nasz imperialny interes i nasze posłannictwo historyczne (sic! — dop. mój) wymaga, aby NASZA KRUCJATA NA WSCHÓD odbyła się w ścisłym porozumieniu z narodem ukraińskim" („Merkuryusz" nr 54 z dn. 13.XI. 1938 r.; podkreślenia moje).

„W tej akcji musi ona, chcąc nie chcąc, współdziałać z Niemcami"... Co innego robił Doboszyński? Co innego robili Bieleccy, Wasiutyńscy Wasilewscy i inni przywódcy stronnictwa zwanego narodowym oraz ONR? Co innego robili przywódcy sanacji? Co innego robili łajdacy z II Oddziału?

ICO innego, w gruncie rzeczy, robią dzisiaj za fasadą „najszczytniejszych ideałów" te koła na emigracji i w kraju, które — w nadziei narzucenia Polsce władzy burżuazji i obszarnictwa — wstąpiły na służbę proniemieckiego imperializmu USA?!

B.W.

TROSKA O BYT ROBOTNIKA

UCHWAŁY Rady Państwa, których treść podajemy na innym miejscu, stanowią dalszy, poważny krok naprzód w dziedzinie polepszenia warunków mieszkaniowych klasy robotniczej oraz podniesienia stanu urządzeń sanitarnych, socjalnych i kulturalnych w szczególnie zaniedbanych osiedlach i dzielnicach robotniczych.

Zapoczątkowanie tej akcji nastąpiło już rok temu. Rada Państwa przyznała wówczas poważne dotacje na polepszenie komunalnych warunków bytu klasy robotniczej w okręgach przemysłowych.

Jak wykazało doświadczenie okresu ubiegłego, akcja ta przyniosła wprawdzie szereg konkretnych osiągnięć, nie w takich jednakże rozmiarach i nie w tym zakresie, na jaki pozwalały wyasygnowane na ten cel sumy. Stało się to dla tego, że zarządy miast organizacje partyjne i społeczne nie przejawiły dostatecznej aktywności i zrozumienia dla tak ważnego zagadnienia. Wypadki szablonowego podejścia do sprawy wykorzystania dotacji, pójścia po najmniejszej linii oporu dokonywania prac, obliczonych jedynie na efekt zewnętrzny, nie należały do rzadkości. Stąd sumy, przeznaczone na remont domów i mieszkań robotniczych, na naprawę ulic i dróg dojazdowych do miejsca pracy, na poprawę warunków sanitarnych w dzielnicach robotniczych, obracane były niejednokrotnie na inne cele — potrzebne, jednak ustępujące w hierarchii na drugi plan.

Toteż ostatnie uchwały Rady Państwa, dotyczące tej sprawy, bardzo ściśle ustalają przeznaczenie dotacji oraz zapewniają skuteczną kontrolę właściwego ich zużytkowania. Tak więc, dotacje mogą być zużytkowane wyłącznie na cele BEZPOŚREDNIO związane z polepszeniem komunalnych warunków bytu klasy robotniczej. Na pierwszym miejscu wymieniony jest REMONT DOMÓW, ZAMIESZKAŁYCH PRZEZ ROBOTNIKÓW, a więc wszystkich domów, zarówno znajdujących się w gospodarce państwowej, samorządowej, a nawet prywatnej. Następne cele to: urządzenie ulic, zaopatrzenie w wodę, rozszerzenie sieci kanalizacyjnej, ulepszenie komunikacji do miejsc pracy itp. Oczywiście, ta kolejność celów może w różnych ośrodkach ulegać zmianie, zawsze jednak one tylko mogą stanowić podstawę do zużytkowania dotacji.

AŻEBY zapewnić należyty nadzór i to na miejscu (w terenie) nad właściwym zużyciem dotacji, a przede wszystkim — właściwy wybór obiektów, racjonalne i oszczędne wykonywanie remontów i innych prac, uchwała Rady Państwa poleca zainteresowanym Radom Narodowym powołanie NADZWYCZAJNEJ KOMISJI, składającej się z miejscowych przedstawicieli życia komunalnego, politycznego i społecznego. Następnym ogniwem kontrolnym będzie Komisja Wojewódzka w składzie: przewodniczącego W.R.N., wojewody, kierownika wojew. ogniwa P. K. P. G., przedstawiciela O. R. Z. Z. i Ligi Kobiet. Wreszcie, nadzór nad całością tej akcji sprawować będzie Nadzwyczajna Komisja, złożona z Przewodniczącego C R. Z. Z., ministrów Budownictwa i Adm. Publ., Zast. Przewodniczącego P. K. P. G. i Szefa Kancelarii Rady Państwa. Taka konstrukcja i taki skład osobowy organów kontroli daje pełną gwarancję zarówno najwłaściwszego zużytkowania dotacji w pełnej jej wysokości, jak i skoordynowania wykonawstwa pod względem potrzeb technicznych i materiałowych.

ŁĄCZNA suma środków, jakie w b.r. Rada Państwa i Rada Ministrów przeznaczają na cele poprawy warunków mieszkaniowych klasy robotniczej wynosi 8 miliardów zł. Nie jest to jednak wszystko. Znaczne sumy na ten cel znaleźć się muszą w budżetach administracyjnych i nadzwyczajnych samorządów miejskich, których łączna wysokość przekracza 120 mld. zł. Ponadto dodatkowe i to bardzo poważne środki muszą być wypracowane na ten cel z oszczędności w gospodarce samorządowej.

Jak widzimy, dążeniem władz państwowych jest zmobilizowanie możliwie jak największych środków, które by pozwoliły na zdecydowane polepszenie bytu mieszkaniowego robotników. Na same tylko remonty mieszkań robotniczych przeznacza się blisko 4 mld. zł., zaś na takie okręgi, jak: miasto Warszawa, Łódź, okręg przemysłowy śląski i okręg portowo-przystaniowy Gdańsk — Gdynia — blisko 3 mld. zł.

Jest więc teraz zadaniem organów samorządowych, oraz organizacji robotniczych, aby te środki materialne, które zostały postawione do ich dyspozycji i w ich interesie, były jak najlepiej i całkowicie w okresie II-go półrocza r.b. zużytkowane.

T. D.

Tydzień w uzdrowiskach (2)

Żegiestów z przewodnika i Żegiestów z bliska

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Trudno doprawdy o piękniejszą drogę niż do Żegiestowa. W malowniczych serpentynach prowadzi ona nad brzegiem urwiska, na którego dnie migoce w słońcu kręty bieg Popradu, zapada się w dół, by za chwilę wydźwignąć autobus na zalesiony szczyt.

Jedziemy, pławiąc się w rajskich widokach, a ja tymczasem wyciągam mały przewodniczek „pożyczony" po cichu z jakiegoś domu zdrojowego. Przewodniczek pt. „Uzdrowiska karpackie i nizinne", napisany przez dr Juliusza Dobrzyńskiego i wydany nakładem dyrekcji naczelnej P.P. „Polskie Uzdrowiska" w Warszawie A.D. 1948 na str. 10 omawia:

ŻEGIESTÓW

„Klimat, dzięki osłonie od wiatru — łagodny, podalpejski. Środki lecznicze — wody kruszcowe — należą do najsilniejszych w Polsce szczaw z.emno-alkalicznych. Zdrój „Anna", zdrój „Andrzej". Wody używane są do kuracji pitnej i kąpieli. W okolicznych lasach znajdują się bogate złoża borowiny. Urządzenia lecznicze — kąpiele mineralne i kwaso-węglowe itd. Wskazania lecznicze — schorzenia serca i naczyń krwionośnych itd. Opieka lekarska — poradnia zdrojowa, lekarze miejscowi. **Sezon — całoroczny.** Komunikacja itd.".

Właśnie przy „komunikacji" stanęliśmy. W dole błyszczy Poprad, przepływający w pobliżu wielkiego, nowoczesnego domu kuracyjnego „Wiktor". Idziemy tam całą gromadą.

OPUSZCZONY „WIKTOR"

Cóż to? Ani żywego ducha w pobliżu. Powybijane szyby, drzwi zamknięte na głucho, podwórze porosłe trawą. U wejścia — tabliczka: Przejście wzbronione — teren zagrożony". Ki czort?

Dopiero po dłuższym hałasowaniu z małego domku wychodzi starsza kobieta, która pilnuje opuszczonej posesji.

„Wiktor" prawie od dwóch lat stoi bezużyteczny. Przez jakiś czas zajmowało go RTPD na kolonie letnie dla dzieci, jednak od 1948 roku nikt w nim nie mieszka.

Nie wiadomo, czy w czasie wysadzania przez Niemców tunelu kolejowego, czy też wskutek ruchów skorupy ziemskiej jedna ze ścian osunęła się, powodując wyraźnie widoczne pęknięcie. Wspaniały, stumiejscowy budynek — idealny dla kuracjuszy — stoi zupełnie opuszczony, pozbawiony mebli i urządzeń.

REKWIZYTY — SYMBOLE

Nie na tym koniec. Wędrując do domu zdrojowego, wchodzimy do apteki. Naturalnie, po informacje.

— Są kuracjusze?

— Panie drogi, nie ma nawet na lekarstwo. **Ostatni sezon kuracyjny był tu w 1938 roku.** Zajrzy czasem jakaś wycieczka, przyjadą harcerze na kolonie — i koniec.

Zdrojowisko jest sobą tylko z nazwy. Miłe, przytulne wille pozamieniane na składy, w kiosku, sprzedającym ongiś materiały fotograficzne, urzęduje koza. W miejscowym sklepiku pustki. Na drzwiach emaliowana tablica, jakby wczoraj dopiero przybiła: **„Czytajcie największy dziennik w Polsce — Ilustrowany Kurier Codzienny".**

NADZIEJA

Dom zdrojowy. Nareszcie ślady życia. Kilku robotników wykańcza wnętrza, z zewnątrz roboty prawie gotowe. W pobliżu sporo ruin. — To nie miecka robota — mówi inżynier, kierujący odbudową, wskazując na poniszczone budynki wokół domu zdrojowego.

Niemcom w głównej mierze można zawdzięczać zniszczenie urządzeń kuracyjnych Żegiestowa. W latach 1940 — 1944 prowadzili tu oni szkołę policyjną, całkowicie ignorując lecznicze właściwości uzdrowiska. Nieczynne — bo „zakorkowane" główne źródło, trzeba będzie prawdopodobnie na nowo rurować, gdyż woda mineralna przeżarła ścianki rur, nieużywane jest również źródło „Sulin". Czynna jest tylko „Anna", dająca 10 litrów wspaniałej, musującej wody leczniczej.

Urządzenie domu zdrojowego rozszabrowane. Odbudowa tego obiektu napotyka poważne trudności. — O, na przykład taki fakcik: — mówi oprowadzający nas inżynier. — W ub. roku wystąpiliśmy do Ministerstwa Odbudowy z wnioskiem o kredyty na odbudowę obiektu i urządzenia wewnętrzne. Pieniądze na urządzenia dostaliśmy. Na odbudowę — nie. A tu przychodzą listy od ludzi, że chcieliby przyjeżdżać, leczyć się, bo uzdrowisko ma już ustaloną markę w leczeniu chorób serca, przewodu pokarmowego. Ale co możemy zrobić?

Naprawdę niewiele. Tym mniej, że nawet po zmianie na stanowisku dyrektora przy odbudowie zajętych jest 6 pracowników umysłowych, a tylko 4 robotników.

Żegiestów ma jednak nadzieję że Ministerstwo Zdrowia o nim nie zapomni. Był niedawno w uzdrowisku min. Michejda i powiedział, że tak pięknej miejscowości jeszcze nie widział. Te słowa to najlepsze świadectwo atrakcyjności Żegiestowa i źródło otuchy dla kierownictwa domu zdrojowego.

KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI

W grudniu br. lub styczniu 1950 roku odbudowa domu zdrojowego ma być zakończona. Zależy to jeszcze od dostawy specjalnych rur, którymi doprowadzana będzie woda mineralna ze źródła do łazienek, oraz od terminowego zwolnienia kredytów.

Od siebie dodajemy, że odbudowa domu zdrojowego to jeszcze nie wszystko. W Żegiestowie trzeba uporządkować zaniedbane wille, usunąć z nich składy rupieci, wyrzucić kozy z kiosków. Jest tych willi około 15. Razem z domami kuracyjnymi pomieściłyby one ok. 1500 kuracjuszów. Ożywiłby się ruch w Żegiestowie, ożywiłby się handel, turystyka.

Pozycja „Żegiestów" z przewodnika nie byłaby wtedy przysłowiową „wioską Potiomkina".

A. WALKIEWICZ

Zdałem egzamin
na kursie przygotowawczym!

Józef Zwierzewicz, uczeń IV Kursu Przygotowawczego na wyższe uczelnie, zdaje egzamin z wiadomości o Polsce Współczesnej.

Egzamin dla Józefa Zwierzewicza — chłopa z zapadłej wsi białostockiej — jest bramą do dalszej nauki na wyższej uczelni — bramą awansu społecznego.

Takich jak on wielu staje dziś przed biurkami egzaminatorów. Starszych i młodszych z różnych stron Polski. Jeszcze rok, dwa lata temu niejeden pasał krowy, nie marząc o nauce. Większość bowiem absolwentów kursu — to dzieci małorolnych chłopów.

Maria i Jadwiga Smigielskie, dwie siostry, pochodzą również ze wsi. Ojca nie mają, matka z ledwością mogła wyżywić rodzinę z 2-hektarowego gospodarstwa. Któregoś dnia wyczytały w gazecie o tym, że w Warszawie istnieją kursy przygotowawcze do studiów na wyższych uczelniach dla dzieci najbiedniejszych chłopów i robotników. Nie namyślając się wiele przyjechały do Warszawy i ukończyły z bardzo dobrym wynikiem kurs. Wkrótce będą studentkami.

Na kursy przyjmowani są kandydaci po ukończeniu szkoły podstawowej, ci, którym warunki materialne nie pozwalały przejść w normalnym trybie przez szkołę średnią. Po ukończeniu kursu absolwenci idą na roczne studia wstępne istniejące przy wyższych uczelniach.

Od września br. nastąpi pewna zmiana w tym systemie. Kurs przygotowawczy i studia wstępne będą połączone i powstanie dwuletnie studium wstępne. Ułatwi to i przedłuży opiekę nad młodzieżą. (Hg).

Śląsk dał najwięcej
na odbudowę stolicy

W ciągu pierwszych 5-u miesięcy r.b. wpłynęło na odbudowę Warszawy 932.559.152 zł. Największą kwotę wpłaciło na SFOS woj. śląsko-dąbrowskie (150.933.391 zł.). Na drugim miejscu znajduje się m. st. Warszawa z kwotą 72.618.991 zł. na trzecim—woj. poznańskie z kwotą 70.503.028 zł. Woj. wrocławskie zajęło czwarte miejsce (67.976.433 zł.), a woj. łódzkie — piąte (64.266.281 zł.).

17.000 młodzieży
oszczędza w PKO

Akcja oszczędnościowa prowadzona przez PKO wśród szerokich rzesz młodzieży, daje duże wyniki. Ilość Szkolnych Kas Oszczędności wzrosła w ciągu r. szkolnego 1948/49 z 1.764 do ponad 4.000. Kasy te obejmują swym zasięgiem ponad 500.000 młodzieży szkolnej.

Również w drużynach harcerskich oraz hufcach P.O. „Służba Polsce", akcja PKO spotkała się z przychylnym przyjęciem. Otwarły one w ostatnim miesiącu 332 nowe zbiorcze książeczki oszczędnościowe PKO.

Wreszcie 16.980 młodzieży posiada własne indywidualne książeczki PKO.

PKS Łodzi i Warszawy
współzawodniczą

Na naradzie przedstawicieli Komitetów Współzawodnictwa Międzyzakładowego PKS pomiędzy samodzielną stacją Łódź i samodzielną stołeczną stacją osobową w Warszawie, postanowiono przystąpić do współzawodnictwa między stacjami, ustalając jednocześnie regulamin współzawodnictwa.

Pierwszy z cyklu
bezpłatnych koncertów FWP

Za przykładem Międzyzdrojów winny pójść wszystkie inne wielkie ośrodki wczasów pracowniczych!

W dn. 14 bm. odbył się tam w sali Domu Zdrojowego pierwszy bezpłatny koncert dla wczasowiczów polskich i czechosłowackich. Urządził go tamtejszy ośrodek wypoczynkowy Funduszu Wczasów Pracowniczych, korzystając z obecności pianisty poznańskiego, prof. Fr. Łukasiewicza.

Program zawierał sonatę Księżycową Beethovena, Impromptu Schuberta, Prząśniczkę Mendelsohna, Marsz Turecki Mozarta i wiele utworów Chopina.

Koncert cieszył się dużym powodzeniem. Słuchacze urządzili pianiście burzliwą owację. (wr)

Jeśli koleje się zgodzą...

Tylko jedna noc
dzieli sady lubelskie od miast

10-kilometrowa droga z Opola Lubelskiego do Kręciszówki jest naszpikowana wybojami. Jechać trzeba ostrożnie żeby nie uszkodzić resorów. Po obu stronach drogi kłoszą się złociste żyta i pszenica, poprzecinane zieleniejącymi plantacjami buraków, rzepaku i tytoniu. Z pól wyrastają niewielkie kępki drzew.

Okolica jest bezleśna. Za to cała 10-kilometrowa droga wysadzana jest gęsto drzewami. Naprzemian białe i czerwone czereśnie, z których warkot nadjeżdżającego motoru wypłasza całe stada kawek. Gałęzie uginają się pod ciężarem dojrzałych i dojrzewających owoców. Gdzieś na 6-ym kilometrze czereśnie kończą się, a zaczynają się orzechy. Dziesiątki, setki drzew, kilometr za kilometrem, orzechy, orzechy...

ZIEMIA OWOCÓW

Ziemia lubelska jest jednym z największych w kraju producentów owoców. Na obszarze 40 tysięcy ha sadów lubelskich owocowało przed wojną 5 milionów drzew. Sady jednak mocno ucierpiały w czasie mrozów lat 1940 — 1941, wiele uległo całkowitej dewastacji. Pomimo to jeszcze dziś 2 miliony drzew owocowych z Lubelskiego dostarcza na rynek jedną szóstą ogólnej produkcji krajowej owoców.

Przeciętnie Lubelskie produkuje w sezonie ponad 40 tys. ton owoców; w latach urodzaju do 60 tys. ton. Konsumcję wewnętrzną ocenia się na 25 tys. ton. Pozostają spore nadwyżki.

Ludzie pracy wielkich ośrodków miejskich: Warszawy, Łodzi, Śląska, Wrocławia jedliby chętnie jak najwięcej owoców. Lecz wszystko rozbija się o brak należytej organizacji dostaw, o wadliwy transport owoców.

W 1947 r. był duży urodzaj owoców w Lubelskiem. Lecz 35 proc. zbiorów zostało pod drzewami. Sadownikom nie kalkulowało się zbieranie owoców.

Czyż nie można było jednak przekazać marnujących się owoców wytwórniom do przeróbki?

Można — lecz gdzie wytwórnie? Lubelski teren owocarski, wybitnie produkcyjny, posiada zaledwie 6 przetwórni na ogólną ilość około 200 czynnych w kraju. Owoc jest towarem łatwo się psującym, wymaga przewozu do miejsca konsumcji lub do przetwórni natychmiast po zerwaniu. Przetwórni było mało. A jak było z przewozami?

8 DNI W POCIĄGU

W 1947 r. Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Nałęczowie, egzystująca od 1908 roku wysłała do Wrocławia 44 tony owoców. Transport szedł 8 dni. Po otwarciu wagonów buchnął na obsługę pociągu fetor zgnilizny. Po starannym przebraniu ocalało zaledwie 11 ton. Analogiczna historia powtórzyła się w ub. roku z partią 33 ton owoców.

Zdarzające się z różnych przyczyn przestoje na stacjach węzłowych są największym wrogiem wszelkich transportów, a zwłaszcza owoców. Dlatego sprawa uregulowania transportów owoców jest zagadnieniem pierwszoplanowym rynku owocarskiego i sprawą przyszłości owocarstwa i jego dalszego rozwoju.

SZYBCIEJ

Od trzech lat trwają starania Rejonowej Spółdzielni Ogrodniczej w Nałęczowie w Dyrekcji PKP o uzyskanie zgody na doczepianie wagonów towarowych, załadowanych owocami do pociągów osobowych. Czereśnie np. zrywa się po południu. Mogą już być załadowane na pociąg późnym wieczorem tego samego dnia, a rankiem następnego dnia znalazłyby się świeże i niezepsute na rynku warszawskim.

Na targu i w sklepach Opola Lubelskiego w ub. tygodniu za piękne czereśnie żądano 30 zł. za kilo, za poziomki w Kazimierzu n. Wisłą — 90 zł. W Warszawie te same owoce kosztowały 3 razy drożej i więcej.

Nie kalkuluje się przewóz owoców samochodami na dłuższych trasach. Przewóz ten jest 5 razy droższy niż koleją. Owoce przywiezione samochodami mają dużo odpadków.

Tylko szybki transport pociągami osobowymi może wpłynąć na szybkie dostawy i potanienie owoców w miastach, zwiększenie zaś ilości przetwórni pozwoli na lepsze niż dotychczas wykorzystanie owoców pośledniejszych gatunków lub nienadających się do transportu.

Ze spółdzielni ogrodniczej w Nałęczowie droga prowadziła do Wąwolnicy. Była wysadzana jabłkami. Małe niedojrzałe jabłuszka wyglądały ciekawie z bujnego listowia. Co będzie gdy dojrzeją i urosną? Czy pójdą na stół ludzi pracy w Łodzi, Warszawie i Wrocławiu?

Chyba tak. Do tego czasu PKP okręgu lubelskiego z pewnością pozytywnie ustosunkuje się do postulatów spółdzielni owocarskich. (ig).

KRONIKA SĄDOWA

Zapadł wyrok rozwodowy pary Ruch — Ganimed

Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywał sprawę 2 koni wyścigowych Ganimeda i Narola, własność st. lkar.

Konie te zostały aktem notarialnym z lutego br. sprzedane z tym zastrzeżeniem, że poprzedni właściciel mógł je odkupić do dnia 15 czerwca br. Nabywca wniósł w dniu 17 bm. sprawę do Sądu, celem odebrania koni.

Na rozprawie pełnomocnik nowego właściciela, adwokat Wolski prosił Sąd aby do czasu wydania decyzji Ganimed i Narol zostały przekazane kuratorowi Towarzystwa Wyścigów. Adwokat podkreślił, że Ganimed jest zapisany do gonitwy niedzielnej, w której ma spełniać funkcję leadera dla swego towarzysza stajennego Rucha. Ponieważ w tym wyścigu Ganimed, którego obowiązkiem będzie poprowadzenie wyścigu a naraża na szwank swe siły, a więc i swą wartość koń albo nie powinien biegać w starych barwach, albo brać udział w gonitwie w barwie nowego właściciela.

Sąd wydał wyrok przekazania spornych koni pod opiekę kuratora t-wa Wyścigów gen. L. Bukojemskiego.

Ganimed nie będzie prawdopodobnie biegał w niedzielę, a jeżeli pojedzie w nagr. „Armii Polskiej" to nie jako leader Rucha, a na rachunek nowego właściciela.

Za nielegalny wyrób lodów zapłacą grzywny

W ub. okresie upałów Warszawiacy obficie raczyli się lodami. Ponieważ zdarzyło się kilkanaście wypadków zatrucia Wydział Przemysłu i Handlu Zarządu Miejskiego wszczął akcję, mającą na celu zlikwidowanie nieuprawnionych do wyrobu lodów zakładów. Akcja ta już w początkach dała rezultaty w postaci nałożonych grzywien na „dzikich lodziarzy".

Właścicielki popularnej „Mewy" przy ul. Kruczej 11 Janina i Stanisława Kaczor, Anna Ryggert, Ludwika Sulimierska — prowadziły wytwórnię lodów bez kart rzemieślniczych, za co zostały ukarane grzywną po 25 tys. zł. każda. Froliszka, Kuncewicz i Piechocińska, właścicielki lodziarni na Saskiej Kępie przy ul. Krynickiej 15 po 15 tys. zł. każda za niewykupienie kart rzemieślniczych i brak zatwierdzonego projektu urządzenia. I wreszcie Jadwiga Haspert, za sprzedaż lodów bez zatwierdzonego projektu urządzenia przy ul. Marszałkowskiej 98 została ukarana grzywną 50.000 zł.

W środę 29.VI.49 r. o godz. 10-ej w dniu Imienin

ŚP

Piotra BIECHOŃSKIEGO

zmarłego nagle 26.XI.48 r. odbędzie się w Częstochowie w kaplicy Jasnogórskiej przed Cudownym Ołtarzem Matki Boskiej uroczysta msza św., o czym zawiadamiają pogrążone w głębokim smutku

13569-1 Żona i córka.

ŚP

Sergiusz Łutnicki

Inspektor Robót P.P.B. „Beton-Stal" Trasa W—Z zmarł po krótkich i ciężkich cierpieniach 23 czerwca 1949 przeżywszy lat 55

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 27.VI.1949 r. o godz. 17-tej z kaplicy cmentarza Prawosławnego w Warszawie o czym zawiadamiają pogrążone w głębokiej żałobie

13647-1 Żona i córka.

ŚP

Stefan KINECKI

długoletni pracownik Zarządu Miejskiego M. St. Warszawy.

Opatrzony św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 24 bm. przeżywszy lat 53. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Floriana na Pradze dnia 27 bm. w poniedziałek o godz. 11 rano po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Wolski do grobu rodzinnego, o czym zawiadamiają przyjaciół kolegów i znajomych

T 13089-1 Żona, pasierbica i kolega.

W drugą rocznicę tragicznej śmierci

ŚP

Jana KOBYLAŃSKIEGO

Płk. dypl.,

d-cy 7 Łużyckiej Dyw. Piech.

odbędzie się nabożeństwo w Warszawie dnia 30.VI w kościele Zbawiciela o godz. 8-ej rano, o czym zawiadamiają,

13568-1 Żona, córka i syn.

Nasi Czytelnicy piszą

Głos mają wczasowicze

Mimo złej pogody sezon wczasów w pełni, więc nasi czytelnicy nadsyłają nam pozdrowienia znad morza czy z uzdrowisk oraz dzielą się uwagami na temat organizacji wczasów. Bodaj że dwie sprawy są najważniejsze na wczasach: pogoda i jedzenie. Na kaprysy pogody nic poradzić nie można, nic więc dziwnego, że najwięcej miejsca nasi czytelnicy poświęcają sprawom kuchni.

Jeden z naszych korespondentów, który był na wczasach w Karpaczu i Bierutowicach pisze:

Pogoda była okropna, ale niemniej wszystkim wczasowiczom życzę, aby trafili do pensjonatu „Huragan" podlegającemu F. W. P. „Fala" Wiele się słyszy skarg na temat wyżywienia w niektórych domach wczasowych, tymczasem ja, jako smakosz i to zawsze przy dobrym apetycie, stwierdzam że wyżywienie było doskonałe.

Każdy wczasowicz mógł robić z czasem co mu się podoba, w pensjonacie było pianino, na brak rozrywek kulturalnych nie można narzekać.

Tak zdarzyło się w ciągu kilku dni w pensjonatach „Stocznianka" i „Janka" w Bierutowicach.

Dla uniknięcia marnowania mięsa należałoby usprawnić zaopatrywanie pensjonatów w świeże mięso, ewentualnie pouczyć o sposobach konserwowania mięsa, kiedy nie da się uniknąć jednorazowych większych przydziałów.

(Mik) Bierutowice.

Lepiej trafił ob. JERZY KRYSIŃSKI Z WARSZAWY, który spędził wczasy w Międzyzdrojach.

Pogoda była okropna, ale niemniej wszystkim wczasowiczom życzę, aby trafili do pensjonatu „Huragan" podlegającemu F. W. P. „Fala" Wiele się słyszy skarg na temat wyżywienia w niektórych domach wczasowych, tymczasem ja, jako smakosz i to zawsze przy dobrym apetycie, stwierdzam że wyżywienie było doskonałe.

Każdy wczasowicz mógł robić z czasem co mu się podoba, w pensjonacie było pianino, na brak rozrywek kulturalnych nie można narzekać.

55

Juliusz Żuławski

SKRZYDŁO DEDALA

* *

Drugi zapytany z kolei spieszył się i tylko ramionami wzruszył w odpowiedzi.

Ale trzeci, klęczący opodal przy montowaniu szyny w podłodze, podniósł wąsatą twarz ku Tomaszowi i uśmiechnął się nie pytany: — To ładne, prawda? — To jedna z naszych dziewcząt namalowała to wczoraj. Tamta. Tam stoi.

I wskazał głową ku grupce dyskutujących.

Tam stała Magda. Dopiero w tej chwili zobaczył ją Tomasz i poznał. Stała patrząc na niego ze zdumieniem, bez zainteresowania, może nawet z niechęcią w swych niebieskich oczach.

— Cóżeś tak zaniemówiła nagle — zapytał ją Bukała, bo urwała zaczęte zdanie w połowie.

I wtedy wszyscy spojrzeli na Tomasza, który ruszył ze swej pustelni pod drzwiami, zbliżył się ku nim, uśmiechnął się do Magdy. — Mam mieć tu dziś u was, w świetlicy, poranek literacki. Nie wiecie? Jest jeszcze trochę czasu, przyszedłem rozejrzeć się po fabryce.

— Wiemy — powitali go wszyscy, a Bukała przyglądał mu się w milczeniu, patrzyli sobie w oczy nawzajem.

— Nie zorientowałam się, że to pan ma przyjechać — odezwała się Magda.

— Czytałem wasze opowiadania — zaczął wreszcie Bukała, przerywając swoje milczenie, ale nie zaprzestając przewiercania Tomasza całym ciężarem spojrzenia. — Bardzo jesteśmy ciekawi z czym przychodzicie dzisiaj i co nam tam za chwilę powiecie.

Tomasz uśmiechnął się i z papierosem w ustach pochylił się nad zapałkę, którą mu podsunięto. Doznał znowu uczucia ulgi i zaufania do życia, jak zawsze w gronie tych ludzi, jak zawsze — od czasu odległych już walk frontowych, od czasu wrześniowych okopów.

— Poprostu przeczytam to, co napisałem ostatnio — odpowiedział człowiekowi, który na niego patrzał. Jeszcze raz podniósł oczy ku oczom Bukały. Ten młody robotnik, czy majster, przypomniał mu nagle kaprala Koletę. Koleta miał podobnie przenikliwe spojrzenie i był tkaczem łódzkim. I jeszcze ktoś przecież z tego miasta wyszedł... Tak. To miasto urodziło i wychowało Ignacego Ziembę...

— Przeczytam — powtórzył Tomasz już bez uśmiechu, z namysłem, — przeczytam coś, albo... albo opowiem wam o ludziach Łodzi, którzy już nie żyją.

Opowiedział. W świetlicy, wypełnionej ciasno twarzami robotników i ciszą, mówił o młodym Kolecie, a potem o swoich wszystkich spotkaniach i rozmowach z Ziembą.

Pod wieczór znalazł się za stołem w domu Adama Bukały. Ich niejednakowe wspomnienia o Ziembie uzupełniały się tak, że nie mogli już rozstać się jak nieznajomi. Ewa weszła z talerzem kanapek i z butelkami piwa, a Magda stała opodal i słuchała historii o człowieku, którego zastrzelono, z takim wyrazem oczu, z jakim się słucha eposu.

— Pomóż mi, Magda — powiedziała Ewa półgłosem, krzątając się pomiędzy pokojem a kuchnią. Ale te słowa nie dobiegły do świadomości Magdy.

Usłyszał je tylko Tomasz i spojrzał na Magdę uważnie. — Czy pani układa balladę o życiu Ignacego Ziemby?

— Dlaczego? — zamknęła się w sobie zaskoczona Magda i zgasiła oczy.

— Tak mi się zdawało — uśmiechnął się Tomasz. — Widziałem już dzisiaj jeden poemat. Tam, w fabryce, malowidło na szybie.

— Widział pan? — szybko podchwyciła Magda. I od razu zajęła pozycję obronną: — Prześliczne, prawda? — dorzuciła, starając się ironicznie akcentować słowa.

— Owszem, prześliczne — potwierdził Tomasz poważnie.

— Niech pan jej tego nie mówi — wtrącił Bukała. — I tak dosyć zawraca sobie głowę tym swoim malowaniem.

— To wszystko jedno — żachnęła się Magda. — Sama wiem, co robię. Nie potrzebuje mnie nikt odkrywać.

— Nie zależy mi na tej satysfakcji — uśmiechnął się znowu Tomasz. — Najwyższy czas, aby ludzie potrafili odkrywać się sami. Co pani ma zamiar robić z tym dalej?

Magda patrzyła na brata. Stało się jasne, że kiedyś już rozmawiali na ten sporny temat. Teraz, w pochwale Tomasza, przyszedł jeszcze jeden argument na pomoc. — Wyjadę do Warszawy i będę chodzić do szkoły malarskiej — oświadczyła twardo.

— I rzucisz fabrykę? — zmarszczył się Bukała.

— Tak, rzucę fabrykę — odpowiedziała.

— Teraz? W tym okresie, kiedy musimy podnosić produkcję? Kiedy każdy człowiek potrzebny? Kiedy masz takie wyniki, że możesz już być, jak mówił Okrzeja, jeszcze jedną przodownicą pracy?

— Tak. Teraz właśnie. Nie czekając na premię. Zamieszkam u Walczaków na Wolskiej.

— Magda! Nie wolno tego robić teraz. Malarstwem, literaturą i tymi wszystkimi rzeczami niech się zajmuje kto inny. Są artyści od tego. My musimy budować przemysł. Nikt tego za nas nie zrobi. My ponosimy całą odpowiedzialność. W tej chwili nie mamy czasu na sztukę i nie możemy tracić nikogo na próby, z których nie wiadomo co wyjdzie. Rozumiesz?

— A czy pan się przypadkiem nie myli? — odezwał się Tomasz spokojnie.

(D. c. n.)

SIEMION GARIN

Moskwa na wakacjach

(*Od naszego korespondenta*)

Moskwa, w czerwcu.

Lato w pełni. Dziesiątki tysięcy mieszkańców stolicy wyjechało już na wczasy.

Ruch na dziesięciu dworcach Moskwy wzrasta z dnia na dzień. Z północnego portu odchodzą parostatki na Wołgę, Kamę, Okę i wiele innych rzek, zabierając wycieczkowiczów. Z lotnisk cywilnych samoloty odwożą podróżnych do najdalszych zakątków wielkiego kraju.

Lato w pełni! Dźwięcznymi głosikami dzieciarni rozbrzmiewają moskiewskie bulwary, parki publiczne, place zabaw i stadiony.

5 milionów młodzieży wyrusza po zdrowie

Na ulicach rozlegają się pieśni, kolumny młodzieży szkolnej maszerują ku dworcom; młodzież wyjeżdża do domów wypoczynkowych, ośrodków zdrowotnych i sanatoriów.

W roku bieżącym otwarto cały szereg nowych, pionierskich obozów. Organizatorami były związki zawodowe.

W 6.000 obozach letnich przebywa 2.250.000 dzieci! Ponad pół miliona dzieci spędzi lato w ośrodkach sanatoryjnych.

Wiceminister Zdrowia M. G. Ananiewa powiedział, że na odpoczynek wakacyjny i leczenie wysłano ogółem 5.400.000 dzieci .Sieć sanatoriów dziecięcych przekroczyła już stan przedwojenny.

Zachwycające lato spędzą młodzi i najmłodsi obywatele w ZSRR!

I w lecie opieka szkoły

Pomyślano i o tych, którzy część lata będą musieli spędzić w mieście. Zorganizowano dla nich racjonalny wypoczynek.

Centrami wychowawczej pracy będą nadal szkoły. W okresie wakacyjnym w każdej szkole pozostaje kilku pedagogów, którzy zajmują się urządzaniem zamiejskich wycieczek, pracy na działkach ogrodniczych, współzawodnictwem sportowym itd.

Ci, którzy czekają na swą kolej wyjazdu, nie wałęsają się samopas — czekają w malowniczych podmiejskich rejonach stolicy, w parkach i na plażach.

W samej Moskwie jest wiele miejsc, stworzonych dla odpoczynku po pracy!

Obejrzyjcie taki Park Kultury i Pałac Rozrywkowy im. Gorkiego, odwiedźcie Sokolniki, Izmaiłowo czy wielki ogród pracowników włókienniczych na Czerwonej Prieśni — wszędzie przekonacie się, ile wysiłku włożono w przygotowanie godziwej rozrywki dla mas pracujących.

Odpoczynek w mieście

Parki przepełnione są spacerującymi, od świtu do późnej nocy.

Letnie teatry i sale koncertowe, kina i sale tańca na świeżym powietrzu, sportowe miasteczka, czytelnie, restauracje, kawiarnie i bufety, przystanie na stawach gdzie są do wynajęcia łódki, kajaki i małe jachciki, ciche zakątki z hamakam i leżakami, ukryte w cieniu rozłożystych drzew i kwietników, sale gier i przeróżnych, wesołych atrakcji.

W jednym z takich parków można beztrosko spędzić dzień od rana do wieczora.

Linie komunikacyjne metra, trolley busów, autobusów i tramwajów przystosowane są do potrzeb wielotysięcznych tłumów, odwiedzających parki rozrywkowe.

Oczywiście największa frekwencja przypada na dni świąteczne, jednakże i w ciągu tygodnia wielu obywateli, pracujących na nocnych zmianach, czy też rodziny robotnicze, korzystają z dobrodziejstw kulturalno-rozrywkowych.

W Sokolnikach poznałem się z sędziwym robotnikiem z fabryki „Czerwony proletariusz". Pracuje i mieszka na drugim końcu Moskwy, lecz do parku sokolnickiego przyjeżdża codziennie.

Na »moskiewskim morzu«

— Jeżeli pracuję na dziennej zmianie — opowiada mój nowy znajomy — spędzam tutaj wieczór, jeżeli idę do pracy na noc, przebywam w parku przez cały dzień. Przyzwyczaiłem się do takiego wypoczynku przez 14 lat i nie wyobrażam sobie, abym mógł opuścić choćby jeden dzień letni...

Ludzie pracy przywykli do swych parków, polubili je i zrozumieli, jaka to przyjemność — spędzenie dnia wśród zieleni, na brzegu rzeki czy jeziora.

Moskwa jest znana ze swych miejsc wypoczynkowych!

Ulubioną rozrywką mieszkańców są wycieczki parostatkiem po kanale rzeki Moskwy — po „Moskiewskim morzu", jak się tu żartobliwie mówi. W czasie upałów malownicze brzegi nęcą ożywczą ochłodą — toteż ze wszystkich przystani na rzece Moskwie odchodzą statki jedne za drugimi.

Letni sezon w teatrach

W życiu teatralnym stolicy nie ma „sezonu ogórkowego". Raczej odwrotnie — znamienne ożywienie. Teatry przenoszą się do letnich siedzib w parkach, wyjeżdżają na gościnne występy, pozostawiając swoje gmachy dla trup teatralnych, przybywających z różnych miast.

Obecny sezon teatralny otwarto gościnnymi występami trzech leningradzkich teatrów naraz: dramatycznego, komediowego i młodzieżowego. Jak zawsze artyści leningradzcy witani byli gorąco i mimo upałów i urlopów, teatry są przepełnione.

W miesiącach letnich przyjadą do Moskwy: teatry Jarosławia i Gorkiego, zespoły Ukrainy, Białorusi i Łotwy.

Sale koncertowe cieszą się też wielkim powodzeniem.

Po szeregu występów artystów republik radzieckich, zawitali goście zagraniczni.

Artyści węgierscy: Somodi, Fischer i Szekei dzięki wysokiemu poziomowi i kulturze muzycznej ,spotkali się z wielkim uznaniem.

Prawdziwy entuzjazm wywołał znakomity śpiewak murzyński Paul Robeson, maestrią i ekspresją wykonania rodzinnych i obcych pieśni.

Powodzenie teatrów i sal koncertowych trwa przez cały rok. Lud Moskwy zapełnia wielkie gmachy do ostatniego miejsca, tak jak w sezonie zimowym na wiele spektakli brak biletów.

Rekordowym powodzeniem cieszy się teatr kukiełkowy Siergieja Obrazcowa, który wystawił nową komedię satyryczną na stosunki hollywoodzkie p.t. „Pod urokiem twych rzęs". Trzeba dosłownie staczać walki o bilety.

W innych teatrach wystawiono nowe sztuki i wznowiono klasyków, w pomysłowych inscenizacjach.

Życie sportowe wre. Ale to już temat następnego listu.

LITERACI POLSCY do M. A. Nexö

Z okazji 80-ej rocznicy urodzin zna komitego duńskiego pisarza-demokraty Martina Andersen - Nexö Zarząd Gł. Zw. Literatów Polskich przesłał na jego ręce pismo treści następującej:

Drogi Mistrzu, Przyjacielu i Towarzyszu!

Jako przedstawiciele pisarzy polskich przesyłamy Ci w dniu Twojego pięknego jubileuszu gorące pozdrowienia i wyrazy głębokiej czci. Widzimy w Tobie jednego z tych śmiałych i ofiarnych ludzi pióra, którzy twórczy wysiłek swego życia sprzymierzyli z walką o lepszą przyszłość własnego narodu, w imię braterstwa ludów, a tym samym z historycznymi dążeniami międzynarodowego obozu postępu i pokoju. Jesteś jednym z tych, którzy jak Maksym Gorkij czy Romain Rolland, służyli ludzkości nie tylko siłą, mądrością i pięknością pisarskiego słowa, ale i bezpośrednim czynem bojownika - rewolucjonisty, całą pełnią swego życia, swoich ludzkich doświadczeń, swojej namiętnej woli przekształcenia naszego życia. Czcimy w Tobie, wielki i sprawiedliwy Synu duńskiego ludu, niezłomną wierność dla tych przodujących ideałów humanizmu, które i w naszej polskiej literaturze mają swoje piękne karty, czcimy potęgę nurtu, który przepływa dziś przez serca i umysły milionów prostych ludzi na całym świecie.

Zarząd Główny Związku Literatów Polskich: Leon Kruczkowski, Jarosław Iwaszkiewicz, Ewa Szelburg-Zarembina, Leopold Lewin, Janina Broniewska, Julian Tuwim, Aleksander Maliszewski, Adam Ważyk, Juliusz Żuławski.

9 lat temu na Pawiaku

Samotny więzień w kajdanach

Wizyta Himmlera przesądza los Kusocińskiego

Od kilku dni coś wisiało w powietrzu. „Budy" policyjne z przeraźliwym wyciem raz po raz zajeżdżały przed mury Pawiaka. Więźniów przybywało. Z łapanek ulicznych, z „kotłów" i z aresztowań na „upatrzonego", rekrutowali się wciąż nowi i nowi więźniowie. Przybywało coraz więcej. Cele nie mogły ich pomieścić. Więźniów lokowano nie tylko w t. zw. „Serbii", ale i w na pół rozwalonym gmachu właściwego Pawiaka.

Wśród starych lokatorów, coraz częściej zaczęto przebąkiwać, że musi nastąpić jakaś zmiana — jakieś rozładowanie więzień.

Wszystkie one, zarówno nasz Pawiak, jak i więzienie przy ul. Daniłowiczowskiej, na Mokotowie, w podziemiu hotelu Sejmowego, a wreszcie w gmachu gestapo na Szucha — dosłownie napęczniały z nadmiaru „przestępców" politycznych.

Zmiana istotnie nastąpiła. Nastąpiła wcześniej, niż mogliśmy się tego spodziewać.

PRZEGLĄD HIMMLERA

O świcie dnia 1 maja (1940 r.) obudziły nas nawoływania strażników: „Wychodzić z cel! Zabierać wszystkie rzeczy! Tempo! Tempo"! Tłoczymy się na korytarzach więziennych. Przepychamy się do wyjścia na dziedziniec. Tu hulają SS-mani. Uderzeniami pałek, pięści, kolb formują kolumny... Ustawiamy się w szyku rozwinięty.

Jest nas z górą 2.000 ludzi. Lufy CKM-ów z wieżyc strażniczych skierowane w naszą stronę.

Stoimy tak wiele godzin w ciszy i wyczekiwaniu... Pałki gestapowców wyrównywują nasze szeregi. Wreszcie pada komenda: „Baczność! W prawo patrz"!

Do czoła naszej kolumny zbliża się grupa gestapowców. Pistolety maszynowe gotowe do strzału. Na przedzie — mężczyzna średniego wzrostu. W ręku pejcz. Idzie wolno. Widać spod binokli rozbiegane, niespokojne oczy. Błądzą one po naszych szeregach. Prześlizgują się niemal po każdym z nas. Twarz ponura, bezwzględna, okrutna...

To Himmler! Takiej twarzy nie zapomina się. Nawet gdyby się ją widziało raz tylko w życiu!

Minął już nas... Zatrzymuje się tuż obok. To jakiś więzień wystąpił z szeregu. O coś prosi, o coś żebrze... Poznajemy go... To osławiony prowokator, zdrajca i szpieg niemiecki — Brochwicz, który dziwnym trafem, a może i celowo znalazł się wśród nas. Chwila rozmowy z Himmlerem wystarcza, by odzyskał wolność... Występuje z szeregu, ginie w tłumie gestapowców.

SAMOTNY WIĘZIEŃ

Przegląd dobiega końca. Himmler ze świtą kieruje się do wyjścia. Zatrzymuje się jednak opodal. Dopiero teraz widzimy, że o kilkanaście kroków, przy załomie muru, stoi samotny więzień. Obok niego wartownik.

Więzień ma ręce skute kajdanami. Ciało pochylone naprzód, przygarbione. Gęsty zarost i broda pokrywa wymizerowaną twarz. Mimo to poznajemy go — to najlepszy sportowiec Polski, mistrz olimpijski, Janusz Kusociński. Zmienił się bardzo. Zmieniło go więzienie i tak dobrze nam znane „przesłuchania", „badania", których, jak się później dowiedzieliśmy, nie szczędzono mu.

My zamknięci tu od dawna za murami więzienia, nawet nie przypuszczaliśmy, że dzieli on nasz los. Nie widywaliśmy go nigdy ani na spacerach więziennych, ani w szpitalu lub w kuchni — tych najłatwiejszych okazjach do spotkań. Może był zamknięty w separatce z napisem „ścisła izolacja. — Co pięć minut światło". To światło, które zapalano dokładnie co pięć minut w ciągu całej nocy w celi samotnego więźnia, by sprawdzić czy nie zamierza on popełnić samobójstwa. To światło, podobnie jak samotność było przekleństwem izolowanych.

Może przebywał w podziemiach gestapo na Szucha, by być każdej chwili „pod ręką" i dopiero teraz, na rozkaz Himmlera został sprowadzony do nas na ten ogólny przegląd.

Bo też oberoprawca poświęca mu szczególną uwagę. Zatrzymuje się obok niego, rzuca jakieś zapytania towarzyszącym mu gestapowcom, wydaje polecenia, które skrzętnie notuje jeden z nich.

Ta „wizyta" i ta chwila zdecydowały o dalszym losie Kusocińskiego.

*

Gdy nas, szarą masę więźniów, pozostawiono przy życiu za murami więzień lub za drutami obozów koncentracyjnych, dając minimalną wprawdzie, ale w każdym razie jakąś szansę przetrwania, Kusocińskiego postanowiono po prostu zamordować. Egzekucja nastąpiła 21 czerwca 1940 roku w Palmirach pod Warszawą. Tego właśnie dnia wywieziono Kusocińskiego wraz z grupą więźniów pod silną eskortą do lasku w Palmirach i tam ich wszystkich rozstrzelano.

Tadeusz Dziekoński

23 zawodników olsztyńskich

weźmie udział w centr. Biegu Narodowym

Ustalony już został skład ekipy olsztyńskiej, która weźmie udział w centralnym Biegu Narodowym w Warszawie.

Woj. olsztyńskie reprezentować będzie 23 zawodników.

Oto ich nazwiska: J. Gałecka (Węgorzewo), I. Augustynowska (Olsztynek), A. Jazgarz (Mrągowo), I. Nowojczyk (Olsztynek), M. Ilwicka (Giżycko), H. Gierukasówna (Olsztyn), T. Pokora (Kętrzyn), K. Bielanówna (Morąg), I. Kukotko i M. Kaczkowska (Szczytno), A. Kamińska (Olsztyn).

Mężczyźni: R. Lipski (Mrągowo), J. Strzelecki (Pisz), Z. Makomaski, E. Majewski, H. Przyborowski i A. Strawiński (Olsztyn), P. Hanrich (Olsztyn pow.), S. Matysiak (Giżycko), Z. Krzyszkowiak (Ostróda), St. Minkowski (Nidzica), J. Gburzyński (Olsztyn), M. Dobrzyński (Nidzica).

Całkowity koszt przejazdu i pobytu w Warszawie pokrywa Woj. Urząd Kultury Fizycznej. Zawodnicy, którzy z przyczyn uzasadnionych nie będą mogli startować, winni zawiadomić o tym WUKF najpóźniej do 5 lipca.

Do biegu pozostało niewiele czasu, bo niespełna miesiąc. Tym bardziej nasi reprezentanci muszą solidnie potrenować, aby w dniu 22 lipca nie przynieść ujmy barwom olsztyńskim.

Kurs dla przodowników OSF

w Olsztynie

Woj. Urząd Kultury Fiz. organizuje w dniach 28, 29 i 30 bm. kurs dla przodowników. Odznaki Sprawności Fizycznej w ZMP.

Kurs odbywać się będzie na Stadionie Leśnym w Olsztynie. Weźmie z nim udział 40 osób.

Komunikat

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości, że w Państwowych Zakładach Szkolenia Inwalidów Wojennych i Wojskowych dysponować będzie w roku szkolnym 1949/50 wolnymi miejscami w następujących działach szkolenia: ślusarsko-mechanicznym, radio-mechanicznym, mechaniki precyzyjnej, zegarmistrzowskim, kreślarskim, zabawkarskim, czapniczym, rymarskim, krawieckim, księgowości rolnej, magazynierów rolnych, administracyjno-rolnym, administracyjno-handlowym.

Czas trwania nauki w poszczególnych działach od 6-ciu miesięcy do 2 lat. O przyjęcie do Zakładu mogą ubiegać się: a) inwalidzi wojenni i wojskowi, b) inwalidzi pracy (renciści ZUS), c) tzw. inwalidzi cywilni.

Warunki przyjęcia do Państwowych Zakładów Szkolenia Inwalidów Wojennych i Wojskowych: a) wiek od 18 do 40 lat, b) procent ogólnej utraty zdolności zarobkowania od 45 — 100% (inwalidzi ciężko poszkodowani), c) niezakaźność dla otoczenia (chorzy na gruźlicę płuc, wenerycznie i na jaglicę nie będą mogli być przyjęci), d) przyjęcie kandydatów do szkolenia w działach: ślusarsko-mechanicznym, radio-mechanicznym, mechaniki precyzyjnej, kreślarskim, zegarmistrzowskim, księgowości rolnej, administracyjno-rolnym, administracyjno-handlowym uzależnione jest od pomyślnego złożenia egzaminu wstępnego w zakresie 7 klas szkoły podstawowej.

Pierwszeństwo w przyjmowaniu do zakładów mają: inwalidzi wojenni i wojskowi oraz inwalidzi pochodzący ze środowiska robotniczego i chłopskiego (małorolni i średniorolni).

Szkolący się w Zakładach otrzymują bezpłatnie: a) zakwaterowanie, b) utrzymanie, c) opiekę lekarską, d) naukę zawodu. Inwalidzi kończący szkolenie w zawodach rzemieślniczych, do których przyjęcie uzależnia się ukończeniem szkoły podstawowej, po pomyślnie złożonym egzaminie otrzymują uprawnienia czeladnicze.

W Państwowych Zakładach Szkolenia Inwalidów Woj. i Wojsk. zorganizowane jest życie kulturalno-oświatowe (radio, czytelnia pism, biblioteka, gry itp.).

Bliższych danych odnośnie warunków przyjęcia i sposobu składania podań udzielają: Starostwa (Ref. Op. Społ. i Ref. Spr. Inwalidzkich), Ubezpieczalnie Społeczne, Oddziały ZUS oraz Koła Związku Inwalidów Wojennych. Termin składania podań — 15 lipca 1949 r. Podania będą rozpatrywane w kolejności zgłoszeń.

K 411-1 **UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W BIAŁYMSTOKU.**

TECHNICZNA OBSŁUGA ROLNICTWA
ZARZĄD OKRĘGOWY W RADOMIU, UL. SŁOWACKIEGO 57
zatrudni:
Księgowych bilansistów z praktyką w przemyśle,
księgowych kosztowców ze znajomością arkusza rozliczeniowego,
techników - mechaników z praktyką.
Warunki do omówienia. Zgłoszenia w Wydziale Personalnym. K. 785-0

KĄCIK SZACHOWY

H. Kołomecki prowadzi nadal

po XIII rundzie turnieju

W XII i III-ej rundzie turnieju szachowego o mistrzostwo m. Olsztyna Katarzyński wygrał z Sempiołem, Wiśniewskim i Hoppem, Tadrowski z Szybińskim, Bieńkowski z Markunem, Sempioł z S. Leokajtisem, Kołomecki z Kamińskim, Wiśniewski z J. Leokajtisem Kalinowski z Lewkowiczem, Szels z Sempiołem, Brożyński z Wodzińskim, Kamiński z Hoppem. Anioł z Hoppem zremisowali.

Stan turnieju: Lewkowicz i J. Leokajtis mają po 1 pkt., Markun 1 i pół, Süss i Tadrowski po 3, S. Leokajtis 3 i pół, Szybiński, Katarzyński i Wiśniewski po 4, Sempioł 4 i pół, Kalinowski 5, Kamiński i Świetlikowski po 5 i pół, Hoppe 6, Anioł i Wodziński po 7, Szels i Bieńkowski po 8, Brożyński 10 i pół i Kołomecki 13. (lb)

Okazja

PRZYCZEPĘ, PLATFORMĘ 1-KONNĄ wagi dziesiętne i inne. Stan dobry SPRZEDAM
Warszawa, Stalowa 28. 25229-1

Polskie Zakłady Zbożowe
W OLSZTYNIE, UL. BAŁTYCKA Nr. 1
zatrudnią od zaraz
na pracę zleconą przy sporządzaniu dokumentacji technicznej i kierownictwie robót remontowych inżynierów i techników na warunkach umownych. K. 582-0

5-ty milion
NA NUMER 67507
oraz 3 wygrane po 100.000 zł.
na Nr. Nr. 8363, 58149, 72573
Znowu padły w II-ej klasie 56 Loterii
W SZCZĘŚLIWEJ KOLEKTURZE
MORAJNEGO
Lublin, Krakowskie Przedmieście 29 i 1-go Maja 33. 537-0

RADIO

na dzień 27 czerwca (poniedziałek).

Sygnał czasu: 5.10 12.00. Wiadomości 5.15 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 19.00 21.00 23.00. Program: na dziś 6.55, na jutro 23.50. Wszechnica: 19.45.

5.20 Koncert dla świata pracy. 6.15 Muzyka. 6.30 Gimnastyka. 8.05 Informator radiofonizacji. 8.10 Muzyka. 8.55 Przerwa. 12.20 Dla wsi: „Jak tuczyć świnie w okresie letnim", Akcja „H" Rozmawiamy ze słuchaczami. 12.50 Przerwa. 15.30 Dla dzieci. 15.45 Chór „4 Asy". 16.05 „Mówią książki". 16.15 T. P. Z. 16.20 Kompozytor Tygodnia: Grieg. 17.15 Koncert rozrywkowy. 17.45 „Głos mają kobiety". 18.00 Eugeniusz Oniegin — opera Czajkowskiego. 20.30 Koncert popularny. 21.40 „Daleko od Moskwy" — Ażajewa. 22.00 Koncert kameralny. 23.10 Muzyka poważna. 24.00 Koniec audycji.

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Zarząd Gminy Wilkołaz
ogłasza
przetarg publiczny
na jednoroczną dzierżawę sadu o powierzchni 3 ha w Kol. Wilkołaz Górny gm. Wilkołaz w dniu 2 lipca 1949 r. godz. 12.
Warunki dzierżawy do przejrzenia codziennie w biurze lokalu Zarządu Gminnego.
755-1 **Wójt Gminy Wilkołaz ANTONI KOPER**

Teatr Wielki w Częstochowie

»LEKKOMYŚLNA SIOSTRA«

komedia w 4 aktach W. Perzyńskiego

Reżyseria Tadeusza Krotke

Do cyklu sztuk granych na scenie częstochowskiej, a przedstawiających zakłamane środowisko „dulszczyzny" wyrosłe w pojęciach swoiście stosowanej „moralności" i etyki, dopasowanej do wygody ludzi pokroju Topolskich, doszła ostatnio świetna komedia **W. Perzyńskiego „Lekkomyślna Siostra"**, wystawiona obecnie w Teatrze Wielkim.

Komedia ta właściwie pozbawiona jest pierwiastka komicznego. To raczej ostra satyra o silnym zacięciu dramatycznym, przechodząca chwilami w tragifarsę, odsłaniającą ohydę życia rodziny Topolskich, z całym ich zakłamanym balastem „zasad", wzniośle głoszonych na każdym kroku, a inaczej stosowanych w praktyce.

Autor bardzo wnikliwie, interesująco i umiejętnie podszedł do tematu, przedstawiając bez osłonek to środowisko zgnilizny moralnej ludzi „powszechnie szanowanych", dla których jedyną, istotną i największą wartość przedstawia pieniądz.

Powrót do Warszawy Marii, siostry Topolskich, czyni w tej „zacnej" rodzinie zamieszanie podobnie jak przysłowiowy kij wsadzony w mrowisko. No, bo przecież Maria, która uciekła od niekochanego męża i zeszła — wedle słów swej szwagierki, na „taką drogę" jest zakałą rodziny i czarną plamą na ich „czystym" życiu. Henryk Topolski obawia się, że powrót „lekkomyślnej" siostry zaszkodzi mu w interesach. Janek wiesza psy na siostrze i jej przypisuje kosza, którego dostał od posażnej panny. Helena rozpacza, że nikomu na oczy nie będzie mogła się pokazać ze wstydu przez tę „rozpustnicę", której nienawidzi za jej urodę, młodość i śmiałość decyzji w ułożeniu sobie życia.

Nienawiść Heleny do Marii jest tym głębsza, że Helena podświadomie wyczuwa całą wyższość moralną Marii nad sobą. Bo Maria nie potrafiłaby tak obłudnie i zakłamanie postępować, jak ta przekwitła, starzejąca się kobieta, szukająca dreszczyków emocji i wyżycia się erotycznego w objęciach lowelasa, któremu za namiastkę miłości musi płacić gotówką. Ale „czcigodna" pani Topolska umie znaleźć nie tylko wyrozumiałość, lecz i usprawiedliwienie dla swego postępowania Nie ma tylko zrozumienia dla postępku Mani, która odeszła od nigdy nie kochanego męża i nie znajduje usprawiedliwienia dla buntu tej kobiety, siłą wydanej za mąż, byle tylko pozbyć się jej z domu.

Jest jednak siła, która z gruntu zmienia nastawienie rodzinki do lekkomyślnej siostry. Tą siłą jest pieniądz. Na wiadomość, że Maria dziedziczy w spadku gruby majątek, wszyscy zapominają o przeszłości Marii. Co więcej, znajdują usprawiedliwienie jej postępku i uważają, że miała prawo tak pokierować swym losem jak pokierowała. Maria, z którą potrafiono się obejść w sposób jak najbardziej ohydny i poniżający, którą wypędzono z domu jak bezpańskiego psa, a nawet zabroniono jej przebywania w tym samym mieście, obecnie przyjmowana jest jak udzielna księżna. Zarówno bracia szwagierka jak i kuzynka, niemal płaszczą się przed nią i starają się pozyskać jej względy, bo Maria — w ich pojęciu, jest bogata.

Jakże się jednak prędko rozczarują i jak z jeszcze większą nienawiścią zapałają do Marii, gdy się dowiedzą, że ona nie przyjęła spadku...

W tych ostatnich scenach czwartego aktu otwiera się dno zgnilizny moralnej rodziny Topolskich, osobników wyzutych z najprymitywniejszych uczuć ludzkich w stosunku do każdego, od kogo nie widzą możności osiągnięcia dla siebie jakichkolwiek korzyści.

Perzyński w mistrzowski sposób nakreślił typy i charaktery tego pokroju ludzi, kierujących się swoiście pojętymi zasadami. Henryk Topolski to przedstawiciel ginącego świata dorobkiewiczów, żerujących na wszystkich i gdzie tylko się da. Janek Topolski i Olszewski, to dzisiaj raczej już okazy muzealne. Pierwszy przedstawia typ łowcy posagowego i lekkomyślnego bon-vivanta, brzydzącego się pracą, drugi to alfons i utrzymanek starzejących się kobiet, czerpiący dochody na swoje potrzeby z zaspokajania ich spóźnionych namiętności.

„Lekkomyślną Siostrę" zagrano poprawnie. **Bolesław Orliński** w roli Henryka Topolskiego dowiódł, że jest artystą nie tylko komediowym, ale również w całym tego słowa znaczeniu dramatycznym, bowiem stworzył **kreację** wyraźną w typie i zagraną bezkonkurencyjnie. Pamiętamy zresztą Orlińskiego ze sztuki Zapolskiej „Ich czworo", w której nie mniej kapitalnie, jak obecnie, odtworzył rolę profesora.

Jadwiga Dąbrowska przetworzyła się w starzejącą megierę, z całym artyzmem uwypuklając dwulicowość Heleny, z jej zakłamaną moralnością wytrawnej rozpustnicy. Oboje też — Orliński i Dąbrowska wyraźnie odbijali wysokim poziomem gry od reszty zespołu, zwłaszcza Orliński doskonały w ostatniej scenie IV aktu.

Andrzej Witkowski jako Janek Topolski potrafił wczuć się w typ złotego i lekkomyślnego młodzieńca, podobnie jak **Eugeniusz Dobrowolski** w rolę Władysława, męża Marii, którą z talentem odtworzyła **Hanna Smólska**. Artystka nie tylko wygląda urocza, ale też zasłużyła na szczere uznanie za inteligentną grę i ciekawą interpretację tej niedużej, a jednak trudnej roli.

Adą, kuzynką Topolskich była **Janina Łukowska**, która dała finezyjną sylwetkę komicznej kołtunki, naszpikowanej pruderią i po cichu zazdroszczącej Marii wyimaginowanego użycia rozkoszy światowych. Słowa pochwały należą się artystce za to, że nie czując się dobrze w roli Ady, wyszła obronną ręką z odtwarzanej kreacji.

Ryszard Radwan jako Olszewski stworzył typ utrzymanka Heleny, człowieka pozbawionego skrupułów i nie wahającego się nawet przed szantażem dla zdobycia pieniędzy. Lokaja zagrał poprawnie **Waldemar Skrobacz**.

Reżyseria dyr. **Tadeusza Krotke** wnikliwa, przeprowadzona w szczegółach i subtelnie uwypuklająca deprymujące środowisko domu Topolskich.

Ładną oprawę dekoracyjną, utrzymaną w charakterze sztuki, stworzył **Władysław Wagner**.

Tadeusz Kwaśniewski

III Zjazd Wojewódzki T.P.P.R.
obradował wczoraj w Olsztynie

Wczoraj odbył się w Olsztynie III zjazd wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Salę teatru im. St. Jaracza, w której toczyły się obrady, wypełniło ok. 500 delegatów i licznie zaproszeni goście z przedstawicielami Armii Radzieckiej na czele.

Zjazd otworzył prezes Zarządu Woj. TPPR wojewoda gen. M. Moczar, stwierdzając m. in., że w szeregach Towarzystwa powinni się znaleźć wszyscy ludzie, którzy nienawidzą faszyzmu, a którym drogi jest pokój i odbudowa kraju. Kończąc ob. wojewoda proponuje na przewodniczącą zjazdu ob. **Rachnik**, przodownicę pracy PKP, której kandydaturę zebrani przyjmują oklaskami.

Po wyborze prezydium, w którym zasiedli m. in. przedstawiciele Armii Radzieckiej mjr. Szyrkin, por. Ibutinow i sierż. Kuzin, rozpoczęły się przemówienia powitalne, które wygłosili przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych oraz Wojska Polskiego.

Ob. Krajewski przemawiając z ramienia KW PZPR, podkreślił czołową rolę ZSRR w walce o światowy pokój.

Przemówienie mjr. Szyrkina było raz po raz przerywane oklaskami. Mówca powiedział, że Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej stworzyło trwały most nierozerwalnej przyjaźni polsko-radzieckiej, która opiera się na życiowych interesach narodów Polski i Zw. Radzieckiego.

Kończąc przemówienie mjr. Szyrkin wzniósł okrzyk na cześć przyjaźni polsko-radzieckiej, Prezydenta B. Bieruta i Generalissimusa Stalina. Orkiestra odegrała Hymn Narodowy i Hymn ZSRR.

Na scenę wchodzi delegacja dzieci Olsztyna, która wręcza przedstawicielowi Armii Radzieckiej wśród nieustannych braw zebranych bukiet czerwonych róż.

W dalszym ciągu obrad sekretarz gen. towarzystwa ob. Wroński wygłosił obszerny referat ideologiczny, naświetlający źródła przyjaźni polsko-radzieckiej, sytuację międzynarodową i aktualne zadania, stojące przed TPPR.

Po referacie ideologicznym i po wysłuchaniu sprawozdania ustępujących władz zjazd wybrał nowy zarząd wojewódzki TPPR i delegatów na zjazd krajowy. Wyniki wyborów podamy w numerze jutrzejszym. (mag)

Tegoroczny plan kontraktacji trzody
wykonało nasze województwo w 142 proc.

Akcja kontraktowania trzody chlewnej na rok bieżący zostanie, jak się dowiadujemy w Centrali Mięsnej, wkrótce już zakończona w naszym województwie.

Do dnia 20 bm. zakontraktowano ogółem 55.457 sztuk w stosunku do 39.000, przewidzianych dla naszego województwa w planie państwowym i 60.000 sztuk w planie wojewódzkim.

W wyniku więc wytężonej pracy na odcinku kontraktacji plan państwowy został wykonany w 142,4 proc., natomiast plan wojewódzki w 92,4 proc. Należy jednak przypuszczać, że w ciągu najbliższych dni wykonany zostanie również w całości i plan wojewódzki.

Kontraktacja trzody chlewnej na rok 1950 zostanie rozpoczęta w dniu 1 lipca. Plan tym razem został znacznie podwyższony do 90.000 sztuk.

Podobnie, jak i dotychczas, akcja kontraktowania będzie prowadzona przy współpracy gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Wzory umów znajdują się już w posiadaniu olsztyńskiej Centrali Mięsnej. Przewidują one znacznie korzystniejsze warunki dla rolników, co tym bardziej pozwala nam wierzyć, że i w tym roku akcja kontraktowania trzody chlewnej w woj. olsztyńskim da jak najlepsze wyniki. (il).

Olsztyńskie Gody Wiosenne
radosnym świętem pokoju i pracy

Przy pięknej, słonecznej pogodzie odbyła się w sobotę wieczorem uroczysta inauguracja olsztyńskich Godów Wiosennych u stóp wiekowych murów zamkowych, pod wspaniałym dachem z zieleni, na popularnym już majdanie nad Łyną. Wzgórza i przyległe ulice wypełniły szczelnie tłumy starszego społeczeństwa i młodzieży.

Zwołujemy na gody wszystkie narody... obwieścił przez megafony mieszkańcom Olsztyna dr. Gębik. W tym momencie zapłonęło ognisko, a po chwili na Majdan wbiegła z krzykiem i śpiewem gromada harcerzy, przebranych za indian. Wokół ogniska rozpętała się barwna, pełna ruchu i pieśni inscenizacja.

A wielgaśna kukła Marzanny, symbol zła, podstępu i nieszczęść, złośliwie łypie okiem...

O WARMIO MOJA MIŁA...

Nagle cichnie harcerska wrzawa i ze wzgórza płynie spokojna liryczna pieśń „O Warmio moja miła".. Śpiewa ją chór olsztyńskiego liceum pedagogicznego. Pieśń ta — to właściwa inauguracja Godów Wiosennych, radosnego święta powrotu Warmii i Mazur do Macierzy, Święta Pokoju, wytrwałej pracy, odbudowy zniszczeń wojennych, budowy nowego lepszego jutra.

ŚWIĘTO LUDZI PRACY

Przebrzmiał ostatni akord pieśni. Na mównicę wchodzi gospodarz godów — prezydent miasta mgr. Browiński.

— Cztery lata minęło — powiedział mówca — **jak żołnierz Radziecki zwycięskim orężem wyzwalając ziemię Mazur i Warmii, bezpowrotnie przepędził stąd Smętka, który osiadł tu wraz z zakonem krzyżowym.** Od momentu zaboru przez Niemców trwała walka o władztwo ziemi wytępionych Prusów.

Smętek mieszkał w tym kraju, Smętek nieraz tu rządził, lecz nigdy nie zapanował. Piękne postacie Mrongowiusza, Giżyckiego, Linki i wielu innych bohaterów zwyciężsko przeciwstawiały się zapędom germańskiego Smętka

Gdy tradycyjnym już zwyczajem obchodzimy w Olsztynie „Gody Wiosenne" — wspominamy okres owych smętkowych czasów, by przeciwstawić radość dni dzisiejszych należącym już do historii mrokom dni wczorajszych.

— Na ziemi mazursko-warmińskiej — ciągnie prezydent Browiński — **toczy się walka, ale nie walka zbrojna, orężna. Walczymy o lepsze jutro. Walczymy o przedterminowe wykonanie trzyletniego planu odbudowy, walczymy z odłogami, z analfabetyzmem, walczymy z ciemnotą i zacofaniem. Walczymy o pokój i z walki tej wychodzimy zwycięsko.**

Część oficjalną kończy odśpiewanie przez zebrane tłumy Hymnu Narodowego i Międzynarodówki.

TOPIMY MARZANNĘ

Barwny i wesoły pochód kieruje się teraz wokół Zamku ku brzegom Łyny. Marzannie, którą niosą młode dziewczęta w strojach regionalnych, towarzyszą krzyki i pohukiwania. Wkrótce brzegi rzeki wypełniają się tłumem.

Rozpoczyna się wesołe widowisko topienia Marzanny.

— Dzisiaj musisz umrzeć, koniec złej Marzanny — śpiewa chór chłopców — Radości chcemy, pogody — odpowiada inny zespół. — Spojrzyj Marzanno na Olsztyn jeszcze raz... — dźwięczą radosne strofy.

Marzanna łypnęła złym okiem na mury polskiego już na zawsze Zamku. Ujrzała jeszcze skrawek rozjaśnionego tęczą nieba i oto toczy się wśród radosnych okrzyków tłumu w nurty Łyny.

Tak zginęła Marzanna, symbol zła. Tłumy popłynęły teraz na plac gen. Świerczewskiego, gdzie odbyły się popisy chóru, grup regionalnych a w końcu huczna zabawa ludowa. (il)

Mazurskie raki
na paryskich stołach

Rozpoczęte niedawno na większą skalę połowy raków na wodach naszego województwa zainicjowane zostały przez Centralę Rybną z przeznaczeniem na eksport zagraniczny.

Całą nabytą u nas ilość tego „żywca" eksporterzy francuscy lokują na rynku paryskim.

W ub. miesiącu sprzedaliśmy tą drogą 2 tony raków, a w ciągu czerwca spodziewany eksport wyniesie 3 tony. (l)

Festiwal
muzyczno-taneczny

Wczoraj w sali b. Teatru Młodych odbył się festiwal muzyczno-taneczny z udziałem zespołów chóralnych i tanecznych woj. olsztyńskiego.

Popisom przyglądali się przybyli z Warszawy goście: wiceprezes Związku Zaw. Literatów Ewa Szelburg-Zarembina, znany literat Michał Rusinek oraz dyrektor instytutu kulturalno-oświatowego SWO „Czytelnik" prof. Tazbir.

Szczegółowe sprawozdanie z festiwalu, jak i z późniejszych imprez godowych podamy w numerze jutrzejszym. (an)

Tęczowe widowisko na Stadionie Leśnym
Masowe popisy gimnastyczne i taneczne

Niezwykle interesującą imprezą Godów Wiosennych było sobotnie widowisko gimnastyczno-taneczne na stadionie Leśnym, który na dni uroczystości godowych przybrał odświętną szatę.

Dopisała też po dwóch tygodniach szarugi pogoda — dopisała i publiczność, która wypełniła trybuny stadionu. Nie zawiedli również wykonawcy i obsługa techniczna Polskiego Radia, która „zradiofonizowała" dosłownie całe boisko.

Widowisko rozpoczął popis 176-osobowego zespołu gimnastycznego uczniów 11-latki męskiej, liceum komunikacyjnego i szkoły handlowej. Zespół wykonał pod kierunkiem prof. Jarolińskiego ćwiczenia układu wizytatora ob. L. Szczerbickiego, zbierając rzęsiste oklaski.

Po krótkiej przerwie wyszły na stadion grupy taneczne wszystkich szkół olsztyńskich, które odtańczyły kujawiaka i krakowiaka w układzie prof. Nartowskiej, kierującej również popisem.

Olsztyn nie oglądał jeszcze tak barwnego i wyreżyserowanego na tak wielką skalę widowiska tanecznego. Pomijając drobne usterki stwierdzić musimy, że popis wypadł naprawdę doskonale. Szczególnie efektowny był krakowiak, nagradzany raz po raz burzą oklasków.

Całość widowiska zakończyła impreza czysto, sportowa — mecz szczypiorniaka, któremu poświęcimy oddzielne omówienie.

Spółdzielnie gminne SCh.
lepiej spełniać będą swoje zadania

Związek Samopomocy Chłopskiej na terenie naszego województwa wchodzi obecnie w decydujący dla dalszego swojego rozwoju okres wyborów do zarządów spółdzielni gminnych w dniach 3 i 10 lipca.

Spółdzielni takich, zorganizowanych w związkach powiatowych, istnieje na naszym terenie 142 z ok. 35.000 członków przy ogólnej liczbie 65 tysięcy członków ZSCh.

Wybory lipcowe odbędą się na podstawie nowego statutu spółdzielni gminnych SCh, który zasadniczo różni się od poprzedniego w całym szeregu punktów.

Do najbardziej istotnych zmian, zaszłych u podstaw statutowych wiejskiej sieci spółdzielczej, należą przede wszystkim nowe przepisy, które regulują sprawę wyborów członków zarządów tych placówek gospodarczych i komisji rewizyjnych, opartych na szerszej niż dotychczas bazie członkowskiej.

Drugą inowacją jest **uwarunkowanie wysokości składek dochodowością gospodarstw** i trzecią — zastąpienie rady nadzorczej stałą komisją rewizyjną i gminną radą kontroli.

Pierwsza z nich będzie czuwać nad działalnością gospodarczą i rachunkowością spółdzielni, zadaniem zaś drugiej będzie dopilnowanie, **aby spółdzielnia jak najlepiej spełniała swoje zadania, jako klasowy instrument interesów gospodarczych chłopów mało i średniorolnych, oraz robotników rolnych.**

W oparciu o nowy statut **wybory lipcowe mają usunąć ze spółdzielni gminnych resztki elementów społecznie szkodliwych.**

Całą akcją wyborczą w woj. olsztyńskim kieruje pełnomocnik wojewódzki, obecny prezes Zarządu Woj. ZSCh. ob. M. Błażejewski,, który ze swej strony powołał pełnomocników powiatowych.

Ponadto Zarząd Woj. w porozumieniu z czynnikami politycznymi powołał powiatowych opiekunów akcji wyborczej, którzy w miarę potrzeby dojeżdżać będą z Olsztyna do poszczególnych powiatów. (l)

Polski Związek Zachodni
wkracza na drogę umasowienia organizacji

Zarząd okręgowy Polskiego Związku Zachodniego w Olsztynie przygotowuje się do szeroko zakrojonej akcji, propagującej ideę Związku w okresie od 1 lipca do 1 sierpnia.

Akcja propagandowa ma na celu spopularyzowanie działalności PZZ zarówno na terenie miasta, jak i wsi. Osiągnie się to drogą organizowania zebrań w zakładach pracy, instytucjach, w gminach wiejskich i gromadach. Zarząd PZZ wydał też specjalną odezwę, wzywającą społeczeństwo do masowego zaciągania się do szeregów. Związku.

Tegoroczne uroczystości grunwaldzkie, które będą organizowane we wszystkich powiatach, mają również podkreślić wagę i znaczenie działalności PZZ. Projektuje się przy tym urządzanie zabaw ludowych, kiermaszów, festynów itp. Odczyty i pogadanki okolicznościowe będą dopełniały całości akcji propagandowej i werbunkowej do szeregów PZZ. (lu)

Dzień Olsztyna

ZAMIANA SAMOCHODÓW

Olsztyńska straż pożarna dokonała zamiany samochodu strażackiego z Węgorzewem. Samochód marki „Fordson" otrzymała straż pożarna w Olsztynie, a marki „Mercedes" straż w Węgorzewie.

Celem formalnego załatwienia tej transakcji kolegium Zarządu Miejskiego skierowało sprawę do zatwierdzenia przez MRN. (lu).

WYSTAWA SZKOLNA

W państwowym liceum pedagogicznym otwarta została wystawa pod hasłem „Na drodze do upowszechnienia kultury".

Zwiedzać wystawę można do dnia 29 bm. włącznie od godz. 10 do 18.

2.000-NY DYPLOM

Komisja egzaminacyjna przy Izbie Rzemieślniczej przyznała 2.000-ny dyplom czeladniczy. Dyplom jubileuszowy otrzymała krawcowa ob. Regina Józko, która została równocześnie nagrodzona przez Izbę Rzemieślniczą. (jj).

Pod hasłem obrony pokoju
obchodzić będziemy Dzień Spółdzielczości

Dzień Spółdzielczości obchodzony będzie w tym roku w Olsztynie w dniu 2 lipca, w miastach zaś powiatowych oraz na wsi w niedzielę, dn. 3 lipca, aby umożliwić najszerszym masom ludności wzięcie udziału w uroczystościach.

Obchód Dnia Spółdzielczości zamknie się w tym roku w ramach znacznie skromniejszych niż w latach ubiegłych.

Na akademiach podkreślona zostanie rola spółdzielczości w przebudowie ustroju społecznego w Polsce, konieczność przedterminowego wykonania planu w 1949 r., oraz upowszechnienia spółdzielczości poprzez gminne spółdzielnie i ośrodki maszynowe na wsi, spółdzielczość pracy i rzemieślniczą w miastach oraz spółdzielczość spożywców wśród członków związków zawodowych.

Głównym jednak hasłem obchodu będzie obrona pokoju i walka z imperializmem anglo-amerykańskim.

We wszystkich zakładach pracy odbędą się także masówki.

W Olsztynie ukonstytuował się już wojewódzki komitet obchodu, w skład którego wchodzą: jako przewodniczący — delegat CZS ob. Rudziński, zastępca — przewodniczący okr. zarządu Zw. Zaw. Prac. Spółdz. ob. Pośniewski, oraz ob. Radzimowski (KW PZPR), dyr. CRS ob. Karpowski, dyr. CSS „Społem" ob. Ćwikiel i inni.

Powstały również komitety obchodu w miastach powiatowych i pracują, z uwagi na bliski termin Dnia Spółdzielczości, bardzo intensywnie.

Celowa opieka
naszych pocztowców

Zarząd pocztowego obwodu PZZ organizuje wycieczkę dzieci z podopiecznych szkół do Warszawy, Krakowa, Wieliczki i Zakopanego.

W wycieczce bierze udział 28 dzieci warmińskich ze wsi Kalborno, Bruchwałd, Trynkusy, Patryki i Skajwoty. Dzieci te w wyniku współzawodnictwa uzyskały w nauce najlepsze wyniki.

Wycieczka wyjeżdża w dniu 3 lipca i trwać będzie 8 dni. Wszelkie koszty w kwocie 232.500 zł. pokryje PZZ pocztowców. (lu).

W parze z rozwojem rolnictwa
rozbudowuje się aparat mleczarstwa

Tegoroczne wysiłki olsztyńskiej Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich zmierzają przede wszystkim w kierunku odbudowy zrujnowanych lub zdewastowanych w okresie działań wojennych zabudowań i urządzeń produkcyjnych mleczarstwa.

Wymaga tego stale postępująca naprzód odbudowa gospodarcza terenu, którego wzrastające potrzeby może zaspokoić jedynie odpowiednio zorganizowana sieć mleczarń, zlewni mleka, zbiornic jaj, punktów skupu itp.

ZBIORNICE JAJ

Tym też tłumaczyć należy wysokość przyznanych w tym roku naszemu województwu kredytów inwestycyjnych, sięgających kwoty 48 milionów zł, którą podzielono na szereg mleczarń w terenie, wymagających natychmiastowego remontu i uruchomienia.

Oddział olsztyński otrzymał z tej kwoty 15 milionów zł, przeznaczając je na rozbudowę transportu oraz na organizację rejonowych zbiornic jaj. Przebudowana więc została przede wszystkim eksportowa zbiórnica jaj w Olsztynie, oraz w Ornecie i Giżycku. Dotychczas rozchodowano z tej sumy 6 milionów zł.

ODBUDOWA MLECZARŃ

Daleko większe jednak pozycje przeznaczone zostały na przeprowadzenie inwestycji w zniszczonych mleczarniach.

Do odbudowy zakwalifikowano przede wszystkim mleczarnię w Jezioranach. Roboty pochłoną półtora miliona zł. W Węgorzewie podjęto remont budynków i urządzeń kosztem 7 mil. zł. W Piszu odbudowuje się okręgową spółdzielnię mleczarską kosztem 6 mil. zł, a w Nidzicy — 4 min. zł.

W budynku mleczarni w Iławie zainwestuje się w tym roku 7 mil. zł. Nie jest wykluczone, że oddanie tej mleczarni do użytku nastąpi jeszcze w tym roku.

Wymienić należałoby jeszcze mleczarnię w Reszlu, której remont podjęty zostanie lada dzień kosztem 5 i pół miliona zł, oraz mleczarnię w Pasłęku, odbudowaną kosztem 2 milionów zł.

W Jezioranach, Węgorzewie, Piszu, Nidzicy i Pasłęku roboty są już w pełnym toku.

W OLSZTYNIE

Okręgowa spółdzielnia mleczarska w Olsztynie w dużym stopniu została już przebudowana. Roboty, na skutek braku dotychczas kredytów inwestycyjnych, prowadziło się sposobem gospodarczym.

W 6-letnim planie gospodarczym przewiduje się jednakże budowę dużej mleczarni w Olsztynie, której koszty pochłoną 70 milionów zł.

Mleczarnia ta zostanie wyłączona spod kompetencji okręgu i stanie się samodzielną placówką gospodarczą.

Również plan 6-letni przewiduje budowę ogromnej chłodni kosztem 100 milionów zł. Przedtem jednak muszą być odbudowane placówki produkcyjne w terenie. A do remontu ich, na szczęście, wzięto się w tym roku dość energicznie. (il)

Zbrodniarz hitlerowski ze Święcian
wskazany przed rokiem przez »Życie Olsztyńskie«
sądzony będzie prawdopodobnie w Olsztynie

Wczoraj minął rok od dnia, kiedy „Życie" opublikowało list nadesłany do jednej z olsztyńskich instytucji przez dr B. Tarasiejskiego, przebywającego we francuskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, w miejscowości Saulgau.

W liście swym dr Tarasiejski stwierdzał, iż w miejscowym więzieniu w Saulgau znajduje się b. hitlerowski kat jego rodzinnego miasta Święcian Maciulewicz vel Macziulawiczius, szef litewskiej faszystowskiej policji kryminalnej na pow. święciański.

List dr Tarasiejskiego, który „Życie" przekazało prokuraturze olsztyńskiego Sądu Okręgowego, spowodował energiczne dochodzenie, w wyniku którego Maciulewicz w drodze ekstradycji sprowadzony został do Polski.

Obecnie b. kat ludności polskiej, żydowskiej i białoruskiej znajduje się już w więzieniu warszawskim.

Maciulewicz, jak się dowiadujemy, stanie prawdopodobnie przed Sądem Okręgowym w Olsztynie, bowiem tu rozpoczęto przeciwko niemu dochodzenie. (b)

CO i GDZIE?

W OLSZTYNIE

Teatr im. St. Jaracza — Gościnne występy Państw Teatru Polskiego w Poznaniu — „Mąż i żona", godz. 20.

Kino „Polonia" — „Ulica Graniczna" prod. polskiej, godz. 15.30, 18.00 i 20.30, dozw. od lat 12.

Kino „Mazur" — „Czwarty peryskop", repr. radz., godz. 16, 18 i 20. Dozw. od lat 10.

Dyżurna apteka — Pod Kopernikiem, Stalina 24.

W ELBLĄGU

Kino Bałtyk — „Cygańska miłość".

Kino Mars — „Ostatni Mohikanin".

Pogotowie lekarskie PCK: tel. 764.

Niedyskrecje
Nie narzekać, lecz usprawnić!

Narzekamy często na te lub inne niedociągnięcia i braki, psioczymy siarczyście, kiedy spotkamy się z bezhołowiem i brakiem planowości, ale nie zawsze sami chcemy się przyczynić do usprawnienia życia.

Weźmy dla przykładu komunikację autobusową. Ileż tu jest utyskiwań i narzekań, często niewątpliwie nawet słusznych. PKS, chcąc poprawić to i owo w związku z opracowywanym obecnie projektem zimowego rozkładu jazdy, zwołał więc koferencję najbardziej zainteresowanych instytucji.

I oto na kilkanaście zaproszonych organizacji i instytucji, przedstawiciela swojego przysłała na konferencję tylko jedna — dosłownie jedna instytucja!

PKS nie bawi się w stawianie kabały i dlatego też nie może wywróżyć, co myśli ta lub inna instytucja. Dotychczasowe więc błędy czy niedociągnięcia będą w dalszym ciągu gnębiły niewinną publiczność tylko dlatego, że nie pomyślano w porę o ich usunięciu mimo, iż sam PKS wykazał chwalebną inicjatywę.

Nasi korespondenci donoszą

ELBLĄG. — Akcja siewna na terenie powiatu elbląskiego przebiegała zadowalająco. Wykonanie planu kontraktacji roślin przemysłowych i oleistych osiągnęło 135 proc. Obecnie trwa przygotowanie do jesiennej akcji siewnej, przygotowuje się ziarno siewne i nawozy sztuczne. Słabsi rolnicy będą mieli udostępniony kredyt na zakup nasion. (mx).

ELBLĄG. — Na dorocznym walnym zebraniu koła łowieckiego „Rogacz" dokonano wyboru nowego zarządu w osobach: Hoffman, Skibiński, Piwowar, Ulfik, Górski, Lubański i Redmer. Uchwalono również ufundować stypendium dla syna robotnika, ucznia szkół elbląskich. (mx)

OSTRÓDA. — Ruch turystyczny zaczyna się ożywiać. Miasto nasze zwiedzają różne wycieczki nie tylko z województw centralnych, ale i z naszego terenu. Ostatnio na przykład bawiła tu 45-osobowa wycieczka samorządowców z Lidzbarka — Warm. (mr).

OSTRÓDA. Zorganizowany został powiatowy komitet żniwno-sianokosowy na czele z b. J. Ziółkowskim, jako przewodniczącym. Komitet wyłonił sekcje: kontrolno-prawną, planowania i mechaniczną. (mr).

OSTRÓDA. — Miejska komisja społeczna do walki z analfabetyzmem odbyła swoje pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem pow. pełnomocnika ob. Ziółkowskiego. Miasto podzielono na 10 rejonów, powołując na każdy rejon przewodniczącego. Obecnie sporządzane są zestawienia spisanych analfabetów. (mr).

GIŻYCKO. — Grupa przodowników pracy 39 brygady SP z Rucian przybyła statkiem z wycieczką do naszego miasta, gdzie została powitana przez delegację hufców i Komendę Pow. Służby Polsce oraz przez delegację ZMP. Po zwiedzeniu miasta odbyła się wspólna z młodzieżą giżycką zabawa. (ir..

SZCZYTNO. — Absolwenci liceum dla dorosłych zorganizowali pod kierownictwem swego polonisty ob. R. Chromińskiego wieczór poświęcony poezji Leopolda Staffa. Liczni słuchacze mieli możność usłyszeć szereg recytacji utworów poety w wykonaniu absolwentów. (k. h.).

WĘGORZEWO. — Zdewastowana, a częściowo zniszczona w latach wojny nasza mleczarnia doczekała się nareszcie odbudowy. Remont budynków i urządzeń podjęła w ramach kredytu inwestycyjnego Centrala Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich w Olsztynie kosztem 7 mil. zł. Roboty są już w pełnym toku. Częściowe oddanie do użytku mleczarni nastąpi w tym jeszcze roku. (mi).

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA ZAOFIAROWANA

Potrzebna zdolna pracownica biurowa „Elektrokopia" Olstzyn, ul. Wyzwolenia 40. 587-0

ZGUBY

Zgubiono dowód tożsamości klaczy wyd. przez Zarząd Gminy Franknowo, pow. Reszel na nazwisko właściciela Wereski Jan, zam. Kramarzewo, gm. Franknowo. 595-1

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie tożsamości Nr. 22 wydane przez Zarząd Miejski w Barczewie na nazwisko Mękal Jan, urodz. 10.II.1905 r., zam. w Barczewie. 594-1

Zgubiono leg. Nr. 36 Liceum Komunikacyjne w Olsztynie na nazwisko Czerepak Zbigniew. 593-1

Zgubiono 2 dowody tożsamości koni Nr. 16621, Nr. 16622 wyd. w Dobrym Mieście, pow. Lidzbark Warm. na nazwisko Łabanowski Piotr. 591-1

B-7939